A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 1/2 marca Nr 52 (2553)

Masy pracujące całego świata jednoczą się w walce o pokój

III Światowy Kongres Zw. Zawodowych zwołany do Wiednia

WIEDEŃ. Na sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych toczyła się dalsza dyskusja nad referatem sekretarza generalnego ŚFZZ — Louis Saillanta.

Sekretarz włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy — Bitossi podkreślił niezwykle doniosłe znaczenie wzmocnienia jedności działania mas pracujących w chwili, gdy imperialiści amerykańscy, dążąc do realizacji swych planów rozpętania trzeciej wojny światowej, czynią wszystko, by dokonać rozłamu w szeregach klasy robotniczej i w ten sposób osłabić jej walkę przeciwko atakom na prawa związkowe i swobody demokratyczne, walkę o poprawę warunków bytu.

Sekretarz francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) Reynaud podkreślił, że reakcyjny rząd francuski, posłuszny imperialistom amerykańskim uprawia politykę faszyzacji kraju.

PRZEMÓWIENIE W. KŁOSIEWICZA

Po przemówieniach delegata australijskiego Elliota i delegata Trinidadu Royasa wygłosił przemówienie przedstawiciel Polski, przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz. Wskazał on między innymi na niezmiernie doniosłe znaczenie walki o umocnienie jedności ruchu robotniczego i walki przeciwko głównej przeszkodzie, jaka na tej drodze stoi — przywódcom rozbijackiej „żółtej międzynarodówki". Kłosiewicz omówił dalej szczegółowo działalność przywódców „żółtej międzynarodówki" którzy nasyłają swych agentów do środowiska robotniczego i szpiegów do krajów obozu demokratycznego dla prowadzenia działalności dywersyjnej.

Dyskusję, w której zabierało ponadto głos wielu innych delegatów, zreasumował sekretarz generalny ŚFZZ — Louis Saillant.

Komitet Wykonawczy omówił z kolei sprawę zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych i postanowił zwołać ten kongres na październik 1953 r. do Wiednia. Wstępny porządek obrad kongresu obejmuje następujące zagadnienia:

1. **Sprawozdanie z działalności ŚFZZ i dalsze zadania związków zawodowych w dziedzinie umocnienia jedności działania mas pracujących w walce o podniesienie stopy życiowej i o pokój;**
2. **zadania związków zawodowych w dziedzinie obrony swobód demokratycznych i niezawisłości narodowej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych;**
3. **rozwój ruchu związkowego w krajach kolonialnych i zależnych;**
4. **wybory organów kierowniczych ŚFZZ.**

W celu głębszego przestudiowania dążeń mas pracujących i przeprowa-

(ciąg dalszy na str. 2)

Naród mongolski obchodził uroczyście 7 rocznicę podpisania układu z ZSRR

UŁAN-BATOR. W dniu 27 lutego naród mongolski uroczyście obchodził 7 rocznicę podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Mongolską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim.

Ulice i place stolicy Mongolii — Ułan-Bator ozdobione były flagami Mongolskiej Republiki Ludowej i ZSRR, portretami Wielkiego Stalina, hasłami na cześć niezłomnej przyjaźni mongolsko-radzieckiej.

W dniu rocznicy, tj. 27 lutego, odbyła się w Ułan-Bator uroczysta akademia.

Do prezydium honorowego akademii wybrano jednomyślnie członków prezydium KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z Józefem Stalinem na czele oraz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej z Cedenbalem na czele.

Ze sportu

BARBARA GROCHOLSKA zdobyła złoty medal w slalomie specjalnym

Zawodnicy radzieccy triumfują w biegach na 10 i 30 km

SEMMERING. W ubiegłą sobotę rozegrano w Semmering na X zimowych akademickich mistrzostwach świata slalom specjalny kobiet oraz biegi płaskie 30 km mężczyzn i 10 km kobiet. **Slalom specjalny zakończył się zwycięstwem reprezentantki Polski Grocholskiej, która wywalczyła dla naszych barw czwarty złoty medal i utrzymała zdobyty w 1951 roku tytuł akademickiej mistrzyni świata w tej konkurencji.**



Barbara Grocholska

Na trasie slalomu długości 650 m i różnicy wzniesień 170 m ustawiono 38 bramek. Na starcie stanęło 14 zawodniczek reprezentujących ZSRR, Polskę, CSR. NRD i Węgry.

Pierwsza wystartowała zwyciężczyni slalomu-gigantu reprezentantka CSR Solcova — 1:02,5, za nią druga zawodniczka CSR triumfatorka kombinacji alpejskiej Mala, która uzyskała najlepszy czas pierwszego przejazdu — 1:01,2.

Grocholska w pierwszym przejeździe pojechała do połowy trasy bardzo ostro, a następnie zmniejszyła szybkość i pewnie biorąc bramki wpadła na metę w czasie 1:01,3. W drugim przejeździe Grocholska uzyskała najlepszy czas dnia — 59,3, zapewniając sobie zwycięstwo.

Solcova miała w drugim przejeździe 59,5, a Mala — 60.

(ciąg dalszy na str. 2)

Sprzyjająca pogoda umożliwiła pierwsze orki wiosenne

Warunki atmosferyczne w ostatnich dniach lutego umożliwiły rozpoczęcie orek gospodarstwom w różnych powiatach kraju. Wykorzystując dni sprzyjającej pogody rolnicy, gospodarujący na gruntach lżejszych, które już dostatecznie obeschły, przeprowadzali orki, aby ułatwić sobie sprawne i terminowe wykonanie siewów wiosennych.

Orki wiosenne rozpoczęły już liczne spółdzielnie produkcyjne pow. ząbkowickiego. Traktory POM w Kamieńcu Ząbkowickim orzą ziemie spółdzielni w Straszowie, Kamieńcu, Przedborowie, Starszowicach, Byczeniu. Uznanie spółdzielców z Byczenia zdobył traktorzysta Józef Walboń, który w pierwszym dniu pracy zaorał ponad 3 ha.

Z woj. szczecińskiego donoszą, że przystąpiło tam do orek wiosennych PGR Iglice zespołu Stargard Łobeski. Orki wiosenne rozpoczęły również niektóre spółdzielnie produkcyjne oraz chłopi indywidualni. Spółdzielnia produkcyjna Dominikowo w powiecie choszczeńskim od kilku dni prowadzi kultywację lżejszych gleb.

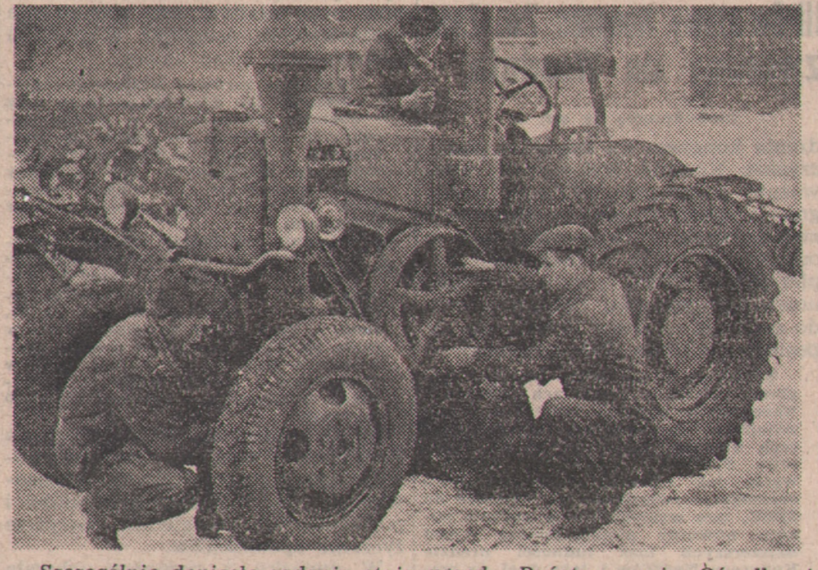
Kultywatory spulchniają już ziemię nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej w Stradoniu. W ciągu 2 dni członkowie tej spółdzielni wykonali kultywatorowanie 8 ha gruntów, zaoranych głęboko na jesieni.

Orkę pod zasiewy jare zaczęło także wiele spółdzielni w woj. zielonogórskim. M. in. trwają orki w spółdzielniach Ostrowiec i Słonów, gdzie pracują traktorzyści POM w Strzelcach Krajeńskich, który już 24 lutego był całkowicie przygotowany do rozpoczęcia kampanii wiosennej.

Prasa radziecka o zbiorze dokumentów wydanym przez polskie MSZ

MOSKWA PAP. Dzienniki „Prawda", „Izwiestia" i „Komsomolskaja Prawda" zamieszczają informacje TASS o opublikowaniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL zbioru dokumentów demaskujących wrogą działalność rządu USA przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przed wiosenną kampanią siewną



Szczególnie doniosłe zadania stoją przed Państwowymi Ośrodkami Maszynowymi w wiosennej kampanii siewnej w zakresie pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Na zdjęciu: Pracownicy POM-u Kosowizna w woj. bydgoskim dokonują przeglądu maszyn po generalnym remoncie.

(Foto — IKP Woźniewski)

Delegacja szwedzka zwiedziła Kraków i Nową Hutę

W Krakowie bawiła delegacja szwedzka przebywająca w Polsce na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Goście szwedzcy byli obecni na koncercie muzyki polskiej w Filharmonii oraz zwiedzili historyczne zabytki miasta i Nową Hutę. Budowa Nowej Huty wywarła na delegacji ogromne wrażenie. W rozmowach goście szwedzcy podkreślali ogrom naszego budownictwa.

Międzynarodowy Dzień Kobiet mobilizuje kobiety polskie do dalszej walki o pokój i Plan 6-letni

W związku ze zbliżającym się 8 marca — Międzynarodowym Dniem Kobiet, przewodnicząca Zarządu Głównego LK — Alicja Musiałowa udzieliła przedstawicielowi PAP następującej wypowiedzi.

„8 marca, jak rokrocznie, będzie dniem podsumowania wkładu kobiet polskich w walkę o umocnienie sił Ludowej Ojczyzny, będzie dniem ich mobilizacji do dalszej czynnej walki i pracy dla dobra narodu, dla sprawy pokoju — oświadczyła na wstępie Alicja Musiałowa. — Obchody Międzynarodowego Święta Kobiet w roku bież. zarówno w naszym kraju, jak i na całym świecie łączą się z przygotowaniami do Światowego Kongresu Kobiet, który zwołany został przez ŚDFK do Kopenhagi na początek czerwca br.

„Kobiety poprzez granice wyciągnijcie dłonie, aby zagrodzić drogę wojnie, aby walczyć o prawa kobiet, o szczęście dziecka, o pokój" — oto naczelne hasło przygotowań do Światowego Kongresu Kobiet, a tym samym naczelne hasło tegorocznego święta 8 marca.

Dzień 8 marca kobiety polskie witać będą dumne ze swych osiągnięć, swych praw, zdobyczy i przywilejów, które stwarza kobiecie władza ludowa. Te wspaniałe perspektywy pozwoliły jej stanąć w pierwszych szeregach budowniczych naszego lepszego jutra.

Kobiety zdobywają nowe, niedostępne dla nich uprzednio, zawody murarzy, górników i hutników, inżynierów, techników i naukowców. Są one czynnymi, ofiarnymi współgospodarzami naszego Państwa, czego wyrazem jest tysiące kobiet przodowników i racjonalizatorów, poważny odsetek kobiet w radach narodych, na kierowniczych stanowiskach gospodarczych i państwowych oraz w najwyższym organie naszej władzy państwowej — w Sejmie.

Te wszechstronne możliwości rozwoju i perspektywy, jakie stoją przed kobietami w Polsce Ludowej, mają swoje źródło w niezwykle szerokiej opiece socjalnej Państwa nad matką i dzieckiem, w trosce o wychowanie nowego pokolenia. Z roku na rok rośnie sieć żłobków, przedszkoli i prewentoriów dziecięcych, szpitali, sanatoriów, izb porodowych na wsi, sieć placówek opieki nad matką i dzieckiem we wszystkich zakątkach kraju.

Toteż kobiety polskie z jeszcze większą ofiarnością pracują nad pomnożeniem sił naszej Ojczyzny — silnego ogniwa światowego frontu walki o pokój.

Mobilizacja kobiet do obchodów święta 8 marca przyczyni się do jeszcze większego rozszerzenia ich wkładu w dzieło rozwoju naszego przemysłu, sprawę przebudowy naszego rolnictwa, wkładu we wszystkie dziedziny naszego życia społecznego i kulturalnego.

Coraz wyżej rosną mury Pałacu Kultury i Nauki

Z każdym dniem coraz wyżej pną się stalowe konstrukcje części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki, coraz wyżej rosną mury bocznych skrzydeł wielkiego gmachu.

Obecnie na placu budowy najintensywniej prowadzone są roboty przy budowie bocznych skrzydeł Pałacu. Radzieccy budowniczowie układają już mury czwartych kondygnacji na skrzydłach Pałacu, gdzie mieścić się będą: pałac młodzieży oraz muzeum przemysłu i techniki.

W ostatnich dniach specjalne brygady robotników radzieckich przystąpiły już do licowania elewacji pałacu młodzieży specjalnymi blokami ceramicznymi. Bloki te produkowane są w ZSRR.

12 ofiar eksplozji

RZYM. W Gallicano koło Lucca (Włochy środkowo-zachodnie) nastąpił wybuch w fabryce prochu. 12 osób zginęło, a 10 odniosło rany.

Na nowym etapie

Ostatnie obrady Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poświęcone były ocenie, na tle wielkiego zwycięstwa jedności narodu oraz na tle rozwoju życia politycznego, dotychczasowej pracy Stronnictwa. W oparciu o tezy referatu Przewodniczącego Centralnego Komitetu, dyskusję oraz wskazania końcowego przemówienia Sekretarza Generalnego, plenum wytyczyło nowe kierunki działalności polityczno-organizacyjne Stronnictwa.

Rok ubiegły obfitował w wydarzenia polityczne, które zadokumentowały wielki wzrost świadomości szerokich mas społeczeństwa oraz jego jedności moralno-politycznej. Tymi wydarzeniami o wielkim znaczeniu politycznym były przede wszystkim akcja konstytucyjna i kampania wyborcza. Dorobek, jaki, realizując hasło towarzyszenia klasie robotniczej w marszu do socjalizmu, wniosło Stronnictwo Demokratyczne do walki o jednolitą postawę narodu, o wykarczowanie zacofania myślowego i politycznego wśród warstw, stanowiących jego bazę, znalazł swój dobitny wyraz w szerokim udziale członków Stronnictwa w akcjach politycznych ubiegłego roku, w działalności rad narodowych i organizacji masowych.

Dokonany poważny przełom w sposobie myślenia rzesz członkowskich Stronnictwa Demokratycznego sprawił, iż tak licznie jak nigdy dotąd stanęły one obok klasy robotniczej w pierwszym szeregu najlepszych i najofiarniejszych obywateli, którzy w dniach akcji konstytucyjnej i wyborczej ugruntowali nasze wielkie osiągnięcia w świadomości najszerszych rzesz narodu. Referat Przewodniczącego Centralnego Komitetu wskazał na poważną liczbę dziewięciu tysięcy aktywistów, członków Stronnictwa, którzy w czasie tych akcji na masowych zebraniach dotarli do dwustupięćdziesięciu tysięcznej rzeszy obywateli, w tym do stu dwudziestu tysięcy rzemieślników, by wyjaśnić im historyczną doniosłość dokonanych w Polsce przemian, ukazać wielkie osiągnięcia naszej budowy i promienne perspektywy nowego jutra.

W porywających wynikach pracy naszego narodu, o której mówili ci aktywiści, tkwią również niezaprzeczalne osiągnięcia ludzi, którzy wychowali się w klimacie Stronnictwa, wyrośli wśród jego oddziaływania ideologiczno - politycznego. Liczni przodownicy pracy, racjonalizatorzy, przodownicy nauki, zasłużeni pracownicy w wielu dziedzinach zawodowych i społecznych, którzy u boku klasy robotniczej realizowali wielkie cele budownictwa socjalistycznego — oto dorobek pracy Stronnictwa Demokratycznego w okresie, który mamy za sobą.

Wielkie zwycięstwo jedności narodu w akcji konstytucyjnej i kampanii wyborczej związane było z olbrzymim wzrostem roli kierowniczej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jej znaczenia i zaufania, które zdobyła sobie wśród najszerszych mas społeczeństwa. W obliczu tych przemian jesteśmy świadkami olbrzymiego oddziaływania PZPR również na masy bezpartyjnej inteligencji, które z jej wskazań czerpią teraz inicjatywę twórczą, pod wpływem jej oddziaływania i programu kształtują swoją postawę.

Jakie zadania stoją na nowym

(ciąg dalszy na str. 2)

Fala straików we Włoszech

Artyści radia rzymskiego rozpoczęli w piątek 48-godzinny strajk, aby zaprotestować przeciwko pogarszaniu ich warunków pracy.

W Terni odbył się nowy jednogodzinny strajk robotników stalowni, którzy przeciwstawiają się próbom dyrekcji zlikwidowania części zakładów.

15 tysięcy robotników metalurgicznych Sestri Ponente w prowincji Genui przerwało w piątek pracę na półtorej godziny protestując przeciwko próbom likwidacji niektórych miejscowych fabryk i przeciwko represjom antyzwiązkowym.

Uchwała I Krajowego Zjazdu

w sprawie uproszczenia księgowości spółdzielczości produkcyjnej

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że dotychczasowy system księgowości, zmierzający do przeliczania wszystkich produktów wspólnej pracy na pieniądze — niezależnie od tego, czy produkty te rzeczywiście są sprzedawane, czy też wydzielane w naturze członkom, jako część ich dochodu podzielnego, był wadliwy z powodów następujących:

1 System ten przenosił sztucznie zasady spółdzielczości handlowej, w której wszystko się kupuje i sprzedaje, do spółdzielczości produkcyjnej, w której — jak w każdym gospodarstwie chłopskim — znaczną część produktów zostaje zużyta bezpośrednio na spożycie rodzinne i na potrzeby gospodarskie.

2 System ten zmuszał zarząd i księgowego spółdzielni do przeliczania na pieniądze produktów, których cena jest trudna lub niemożliwa do ustalenia, albo też których ceny są różne i zmieniające się w ciągu roku.

3 System ten, jako zawikłany, utrudniał prowadzenie ksiąg przez spółdzielców, jak również kontrolę tych ksiąg przez komisję rewizyjną i ogół członków spółdzielni.

4 System ten stwarzał fałszywy i zaniżony obraz dochodów członka spółdzielni, w szczególności obniżał rzeczywistą wysokość dniówki obrachunkowej. Utrudniało to samym członkom zrozumienie korzyści, jakie daje im lepsza praca i dbałość o gospodarkę spółdzielni, a równocześnie — pomniejszając rzeczywiste dochody spółdzielców w oczach chłopów niezrzeszonych — opóźniało dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Ażeby usunąć te wady i uczynić rachunkowość spółdzielni produkcyjnych prostą i zrozumiałą dla chłopów oraz ułatwić im poznawanie rzeczywistych osiągnięć gospodarki spółdzielczej, zjazd zaleca:

1 Obliczanie zarówno przychodu całorocznego, jak dochodu ogólnego oraz dochodu podzielnego w dwóch odrębnych częściach — jednej w produktach, a drugiej w pieniądzach, rzeczywiście uzyskanych ze sprzedaży części produktów i z innych wspólnych zarobków oraz przedsiębiorstw spółdzielni.

2 Dzielenie dochodów między członków zgodnie z zasadami każdego statutu — to znaczy w typie Ib według pracy, ziemi i użytkowanego inwentarza, w typie II według pracy, ziemi i wniesionego inwentarza, zaś w typie III według pracy z tym, że każdorazowo wydziela się osobną część w produktach i osobną część w pieniądzach, stosownie do uchwały ogólnego zebrania.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o wydanie wzorów nowych ksiąg rachunkowych, dostosowanych do każdego ze statutów i pozwalających uwzględnić powyższe życzenie spółdzielców.

W związku z powyższą uchwałą Zjazd zaleca spółdzielniom typu II i III usunięcie ze swoich statutów w paragrafie 4, punkt 2 słów o przeliczaniu produktów na pieniądze, przez co ostatni ustęp tego punktu będzie brzmiał tak samo, jak w statucie typu Ib, a mianowicie:

„Cała pozostała suma pieniędzy i produktów wspólnego gospodarstwa stanowi ogólny dochód spółdzielni (zespołu)".

Stan pogody

Nocą temperatura w pobliżu 0, miejscami słabe przymrozki. Dniem maksymalna od 3 st. na wschodzie do 9 na zachodzie. Wiatry umiarkowane lub dość silne i porywiste z kierunków północnych, skręcające od północy na zachodnie.

Sport

OGNIWO ŁÓDŹ I BUDOWLANI TORUŃ AWANSUJĄ DO LIGI KOSZYKÓWKI

W czwartym dniu turnieju o wejście do ligi koszykówki rozgrywanego w Warszawie, wyłoniono już drużyny, które zdobyły awans do ligi. Są to Ogniwo (Łódź) i Budowlani (Toruń), które wygrały dotychczas po cztery mecze i w niedzielę w ostatnim dniu turnieju spotkają się ze sobą w walce o pierwsze miejsce.

Wyniki sobotnich spotkań były następujące:

Spójnia (Kraków) — Ogniwo (Wrocław) 48:43 (29:24), Budowlani (Toruń) — Kolejarz (Toruń) 53:46 (23:17), Ogniwo (Łódź) — Kolejarz (Gdańsk) 80:58 (35:34).

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE POLSKI W JEŹDZIE FIGUROWEJ

Na sztucznym lodowisku w Katowicach rozpoczęły się łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej. Startuje cała czołówka zawodników i zawodniczek z wyjątkiem Groberta, Standziny i Macurzanki.

W pierwszym dniu mistrzostw odbyła się jazda obowiązkowa w klasach II i III mężczyzn i kobiet. Poziom konkurencji obowiązkowych był bardzo wyrównany i dużo wyższy niż w roku ubiegłym.

Wyniki jazdy obowiązkowej: klasa II i III kobiet — 1. Wawrzyniak (Stal) 59,1 pkt., 2. Gburska (Stal) 57,2 pkt., 3. Zdankiewicz (Stal) 47,2 pkt. Startuje 10 zawodniczek.

Klasa II i III mężczyzn: 1. Koczyba (Budowlani) 65,6 pkt., 2. Hnatyszyn (Stal) 59,7 pkt., 3. Ledwig (Górnik) 59,5 pkt. Startuje 8 zawodników.

Po jeździe obowiązkowej w klasie mistrzowskiej i I mężczyzn prowadzi Osadnik (Budowlani) 94,5 pkt. przed Sójką (Stal) 94,1 pkt. i Staniszewskim (Ogniwo) 86,9 pkt. Startuje 4 zawodników.

POLSKA — WĘGRY W ZAKOPANEM

W sobotę rano przyjechała do Zakopanego ekipa łyżwiarzy węgierskich na międzynarodowe zawody z reprezentacją Polski w jeździe szybkiej na lodzie, które odbędą się w dniach 1 i 2 marca.

Ekipa węgierska przyjechała w składzie: kierownik Herman, trener Brechel oraz zawodnicy: kobiety — Roka i Fazekas, mężczyźni — Kovacs Istwan, Kovacs Arpad, Konya i Elekfy.

Drużyna polska wystąpi w składzie: kobiety — Potapowicz i Niemczykówna, mężczyźni — Magierowski, Lewandowski, Nykiel i Skrzypnik.

Węgrzy nie przyjechali w swym najlepszym składzie, gdyż najlepsi zawodnicy Foldvari-Boer, Lorincz i Merenyj znajdują się na mistrzostwach akademickich w Wiedniu.

W pierwszym dniu zawodów rozegrane zostaną biegi kobiet na 500 i 1500 m oraz mężczyzn na 500 i 3000 m. W drugim dniu kobiety startują na 1000 i 3000 m, a mężczyźni na 1500 i 5000 m. W pierwszym dniu zawodów rozegrane będą prawdopodobnie biegi sztafetowe mężczyzn 4 razy 500 m i 4 razy 1500 m.

Po długiej odwilży warunki lodowe w Zakopanem znacznie poprawiły się. W sobotę spadł obfity śnieg.

REMIS NA MACIE BYDGOSKIEJ

W ramach imprez sportowych, organizowanych dla uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych, odbył się w ub. sobotę w Bydgoszczy towarzyski mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Gwardii Bydgoszcz i związków zawodowych. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 4:4, przy czym do niespodzianek zaliczyć należy porażki Idzikowskiego i Witta II. A oto wyniki techniczne od wagi muszej do ciężkiej:

Cerajewski (G) pokonał na punkty Witta II, Bohn (G) położył na łopatki w 9 min. Kitowskiego, Mazgaj (G) wygrał na punkty z Wittem I, Kulik (G) przegrał na punkty z Świderskim, Jedraszek (G) po bardzo zaciętej walce wygrał minimalnie z Wąsowskim, w średniej Idzikowski II (G) położył w 9 min. na łopatki Pączka, Malinowski przegrał już w 5 min. z Mosiewiczem, a w ciężkiej Idzikowski uległ niespodziewanie już w pierwszej minucie Wieczorkowi.

DZIŚ MECZ BOKSERSKI BYDGOSZCZ — STARGARD

Dziś w niedzielę, 1 bm. o godz. 17 w sali PZBM przy ul. Leśnej w Bydgoszczy odbędzie się atrakcyjny mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Bydgoszczy i Stargardu Szczecińskiego. Będzie to spotkanie ćwierćfinałowe z cyklu rozgrywek o Puchar Miast. Oba zespoły występują w swych najsilniejszych składach, toteż spodziewamy się emocjonujących walk.

Jaki będzie końcowy rezultat meczu? Oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszych konkursów sportowych. Wypełnione kupony prosimy nadsyłać lub składać w Redakcji IKP, Bydgoszcz, ul. Czerwonej Armii 20 z dopiskiem na kopercie: „Konkurs sportowy" dziś do godz. 17.

1. III. 1953 Bydgoszcz godz. 17
Sala PZBM, ul. Leśna
KONKURS SPORTOWY IKP
Nr 35
BYDGOSZCZ — STARGARD SZCZ.

Wynik . . . .
dla . . . .
Imię . . . .
Nazwisko . . . .
Adres . . . .

III Światowy Kongres Zw. Zaw. zwołany do Wiednia

(dokończenie ze str. 1)

dzenia kongresu na szerokiej płaszczyźnie, Komitet Wykonawczy upoważnił sekretariat ŚFZZ do zasięgnięcia opinii krajowych organizacji związkowych i wszystkich innych organizacji ruchu związkowego popierających ŚFZZ w sprawie proponowanego porządku dziennego oraz do zwołania na dzień 20 kwietnia rb. posiedzenia Biura Wykonawczego.

Sekretarz ŚFZZ Henri Jourdain wygłosił referat o uchwałach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i o roli związków zawodowych w realizacji tych uchwał. Stwierdził on, że Światowa Federacja Związków Zawodowych, jak również międzynarodowe organizacje związkowe nie należące do ŚFZZ, lecz występujące w obronie pokoju powinny popularyzować wśród najszerszych mas ludności orędzie Kongresu Narodów i jego apel do rządów pięciu wielkich mocarstw. Jednocześnie związki zawodowe powinny poinformować wszystkich ludzi pracy o agresywnych poczynaniach imperialistów i o ich bestialstwach w Korei, w Vietnamie i na Malajach.

Związki zawodowe winny rozwinąć szeroką kampanię demaskującą agresywny charakter bloku atlantyckiego planu Schumana i innych poczynań zmierzających do przygotowania trzeciej wojny światowej. Kampania ta powinna kierować się przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża.

Organizacje związkowe muszą również zjednoczyć się w walce przeciwko amerykańskiej polityce hamowania handlu z krajami demokracji, pokoju i socjalizmu.

Dwa konkursy na sztukę teatralną poświęconą 10-leciu Polski Ludowej

Ministerstwo Kultury i Sztuki (Centralny Zarząd Teatrów) i Związek Literatów polskich ogłaszają dwa konkursy — zamknięty i otwarty — na sztukę teatralną pełnospektaklową, poświęconą 10-leciu Polski Ludowej.

Rodzaj utworów jest dowolny (sztuka, komedia, wodewil).

W konkursie otwartym może brać udział każdy nadsyłający sztukę teatralną, pełnospektaklową, oryginalną (tzn. nie publikowaną drukiem i nie wystawianą dotychczas w żadnym teatrze zawodowym).

Tematyka nadsyłanych prac jest dowolna w zakresie współczesnych problemów życia społecznego w Polsce Ludowej i za granicą: **(pożądane są sztuki związane z problematyką przemian społecznych, ideologicznych i obyczajowych epoki budownictwa socjalistycznego w Polsce; z zagadnieniami przemian zachodzących na polskiej wsi współczesnej; z walką o pokój w Polsce i zagranicą; z zagadnieniami młodzieżowymi itp.).**

Przewiduje się następujące nagrody dla autorów: I — 8.000 zł, II — 6.000 zł, III — 4.000 zł oraz 3 wyróżnienia po 2.000 zł, 6 wyróżnień po 1.000 zł.

Ilość prac nadsyłanych przez jednego autora nie jest ograniczona.

Termin nadsyłania prac na oba konkursy upływa z dniem 30 października 1953 r.

Ogłoszenie wyników nastąpi do dnia 31 grudnia 1954 roku.

Udział w konkursie zamkniętym biorą pisarze na zasadzie zaproszenia względnie zgłoszenia.

Tematyka prac powinna być związana z dokonywującymi się w Polsce przemianami przy czym rodzaj sztuki może być dowolny (dramat heroiczny, sztuka kameralna, komedia, satyra itp.).

Do udziału w konkursie powołane zostaną teatry, które zapewnią autorom pełną współpracę w zakresie zgodnym z ich życzeniami przez cały okres powstawania sztuki oraz najlepszą realizację sceniczną.

Za najlepsze sztuki przyznane zostaną następujące nagrody: I — 9.000 zł, II — 7.000 zł, III — 5.000 zł.

Teksty sztuk przyjęte przez Teatr podlegają w normalnej drodze zatwierdzeniu do repertuaru przez Centralny Zarząd Teatrów.

Sąd konkursowy zostanie mianowany przez Ministra Kultury i Sztuki na wniosek Związku Literatów Polskich i Centralnego Zarządu Teatrów.

Za najlepsze realizacje sceniczne sztuk konkursowych przyznane będą następujące nagrody: 3 nagrody dla reżyserów: I — 9.000 zł, II — 7.000 zł, III — 5.000 zł, 2 nagrody dla scenografów: — I 9.000 zł, II — 7.000 zł oraz dla aktorów: 2 pierwsze nagrody po 8.000 zł, 3 drugie nagrody po 6.000 zł, 3 trzecie nagrody po 4.000 zł, 4 wyróżnienia aktorskie po 2.000 zł.

„Straszny Dwór" w Leningradzie

W roku bieżącym Mały Teatr Operowy w Leningradzie wystąpi z urozmaiconym repertuarem oper i baletów.

Wśród nowych pozycji repertuarowych zaplanowanych na 1953 r. figuruje również opera Moniuszki „Straszny Dwór".

X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata

(dokończenie ze str. 1)

Dobrze pojechały również pozostałe nasze reprezentantki: Janczy, która w pierwszym przejeździe uzyskała jednakowy czas z Grocholską — 1:01,3 zajęła piąte miejsce, a Kubica — szóste. Najsłabiej wypadła Kowalska, która miała w obu przejazdach upadki.

WYNIKI

1. Grocholska (Polska) 2:00,6, 2. Mala (CSR) — 2:01,2, 3. Solcova (CSR) 2:02,4, 4. Sidorowa (ZSRR) — 2:03,0, 5. Janczy (Polska) — 2:04,5, 6. Kubica (Polska) — 2:05,7.

W biegu płaskim kobiet na dystansie 10 km zdecydowane zwycięstwo odniosły doskonałe biegaczki radzieckie, zajmując trzy pierwsze miejsca. Zwyciężyła Kosyrewa — 42,31 przed Zarajewą — 43,27 i Maslennikową — 43,37. Reprezentantka Polski Helena Gąsienica była szósta. Arłamowska (Polska) zajęła dalsze miejsce.

Najlepiej z naszych biegaczek wystartowała Rajchel, która była na półmetku piąta, mając przed sobą trzy biegaczki ZSRR i Potockovą (CSR). Po minięciu półmetka Rajchel musiała się jednak wycofać z powodu uszkodzenia buta.

Ogółem na starcie biegu stanęły 24 zawodniczki, reprezentujące ZSRR, Polskę, CSR, Węgry, Rumunię i NRD.

WYNIKI

1. Kosyrewa (ZSRR) — 42,31 min., 2. Zarajewa — (ZSRR) — 43,27 min., 3. Maslennikowa (ZSRR) — 43,37 min., 4. Potockova (CSR) — 48,16 min., 5. Krasilova (CSR) — 48,46, 6. Helena Gąsienica (Polska) — 49,26 min.

DRUGI ZŁOTY MEDAL TERENTJEWA

Bieg na 30 km mężczyzn przyniósł również zdecydowane zwycięstwo zawodnikom radzieckim, którzy walczyli między sobą o czołowe miejsca.

Zwyciężył triumfator „osiemnastki" — Terentjew przed Oljaszewem i Kołczynem. Z Polaków najlepiej pobiegł Bukowski, który zajął siódme miejsce. Kaczmarek i Raszka nie są specjalistami na tym dystansie — pierwszy zajął dalsze miejsce, a drugi wycofał się po 15 km.

WYNIKI

1) Terentjew (ZSRR) — 1:46:30, 2) Oljaszew (ZSRR) — 1:48:51, 3) Koltin (ZSRR) — 1:49:52, 4) Okuliar (CSR) — 1:52:22, 5) Niskalen (Finlandia) — 1:52:27, 6) Ahauer (CSR) — 1:52:35, 7) Bukowski (Polska) — 1:53:12.

Po pięciu dniach mistrzostw w konkurencjach narciarskich prowadzi CSR — 109 pkt. przed ZSRR — 99 pkt., Polska — 90 pkt. i NRD — 36 pkt.

W niedzielę 1 marca w ostatnim dniu zawodów odbędzie się slalom specjalny mężczyzn oraz otwarty konkurs skoków. Polskę reprezentować będą w slalomie: A. Rój, J. Marusarz, Zarycki i Penkała, a w konkursie skoków — Kowalski, Węgrzynkiewicz, Wł. Rój i Gąsienica-Sieczka.

*

Ekipa narciarzy polskich, która zyskała sobie w Semmering sympatię i cieszy się dużą popularnością tak wśród zawodników jak i wśród młodzieży austriackiej, gościła w piątek 27 ub. m. młodzież szeregu państw, która przebywa na międzynarodowym obozie studenckim oraz zawodników-studentów: Finlandii, Szwajcarii, Norwegii, Australii.

Gości powitał zastępca kierownika ekipy Hara. Dziękując za zaproszenie, przedstawiciel młodzieży austriackiej oświadczył, że postępowa młodzież austriacka wierzy, że więzy przyjaźni nawiązane między uczestnikami X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata przyczynią się do utrwalenia pokoju.

Przedstawiciel studentów szwajcarskich oświadczył, że mimo dużych trudności przybyli oni jednak do Semmering, aby swoim udziałem w X Akademickich Mistrzostwach Świata zadokumentować swą wolę walki o pokój w szeregach postępowej młodzieży świata.

ZAKOŃCZENIE IV OGÓLNOPOLSKICH IGRZYSK HARCERSKICH

Na uroczyste zakończenie IV Ogólnopolskich Zimowych Igrzysk Harcerskich, które odbyło się w sobotę w Krakowie, przybyło specjalnym pociągiem z Krynicy 800 uczestników igrzysk, przodujących w nauce i w sporcie harcerzy. Na dworcu krakowskim przybyłych witali serdecznie przedstawiciele harcerstwa, ZMP i młodzieży szkolnej.

Z dworca harcerze barwną kolumną przedefilowali ulicami miasta, udając się do międzyuczelnianego klubu studenckiego.

Uroczystego zamknięcia igrzysk dokonała wiceminister oświaty Zofia Dembińska. Mówiąc o osiągnięciach IV Zimowych Igrzysk Harcerskich wiceminister Dembińska podkreśliła ich masowy charakter, czego dowodem jest udział miliona młodzieży w eliminacjach szkolnych, powiatowych i wojewódzkich.

Na zakończenie uroczystości, którą poprzedziły występy teatru kukiełek oraz popisy tańca i śpiewu, odbyło się wręczenie nagród.

Puchar przechodni Ministerstwa Oświaty dla zwycięskiego zespołu otrzymał Kraków. Sztandar przechodni ufundowany przez ZG ZMP dla województwa, którego reprezentanci byli najlepiej przygotowani do igrzysk — otrzymało woj. poznańskie.

Ponadto uczestnicy igrzysk otrzymali wiele cennych nagród indywidualnych.

Na zakończenie uroczystości harcerze uchwalili teksty listów do prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego oraz do ZG ZMP.

Na nowym etapie

(dokończenie ze str. 1)

etapie przed Stronnictwem Demokratycznym?

Podstawowym zadaniem Stronnictwa na obecnym nowym etapie jest dalsze przyczynianie się na wszystkich odcinkach jego pracy do ciągłego wzrostu jedności moralno-politycznej naszego narodu poprzez prowadzenie przede wszystkim prac ideologiczno-politycznych wśród tych warstw społeczeństwa, które nie zostały jeszcze dostatecznie objęte oddziaływaniem ideologii Polski Ludowej. Dyrektywy Plenum Centralnego Komitetu szczególny nacisk kładą na skierowanie oddziaływania Stronnictwa ku temu odcinkowi bazy Stronnictwa, którym jest drobnomieszczaństwo, tj. rzemiosło, usługowcy i drobni kupcy.

Oceniając zmiany, które dokonały się w życiu narodu w okresie akcji konstytucyjnej i wyborczej musimy wysnuć właściwe wnioski. Prowadzą one do przesunięcia działalności Stronnictwa przede wszystkim na ten odcinek, który nie był dotychczas objęty dostatecznym wpływem politycznym Stronnictwa. Hasło towarzyszenia klasie robotniczej i jej partii w budowaniu socjalizmu Stronnictwo Demokratyczne rozumiało i rozumie bowiem jako aktywną pomoc wyrażającą się oddziaływaniem na te warstwy i środowiska, które nie w pełni jeszcze zrozumiały dziejowy sens naszych przemian, dokonywających się na drodze którą wskazuje narodowi PZPR.

Czy znaczy to, że wzmagając pracę polityczną wśród rzemiosła, usługowców i kupców Stronnictwo ma przestać zajmować się tą znaczną częścią swoich szeregów, którą stanowi inteligencja pracująca? Taki wniosek byłby niesłuszny. Znajdująca się w Stronnictwie inteligencja będzie w dalszym ciągu wychowywana w duchu zrozumienia wielkości przemian, zachodzących w naszym państwie. By jeszcze aktywniej pracowała i tworzyła dla naszego ustroju. Zadanie to w stosunku do inteligenckiej części Stronnictwa ma dlatego poważne znaczenie, iż członkowie Stronnictwa w olbrzymiej większości wywodzą się z tzw. starej inteligencji, obciążonej światopoglądowym spadkiem po kapitaliźmie. W poważnym stopniu dzięki oddziaływaniu ideologicznemu Stronnictwa stali się oni dziś aktywnymi budowniczymi, pracującymi zespołowo z robotnikiem i chłopem.

Skupiając w swych szeregach tylko pewne odłamy inteligencji Stronnictwo Demokratyczne mogło uważać się za polityczną reprezentację inteligencji pracującej, dopóki olbrzymia część inteligencji bezpartyjnej nie znalazła się w zasięgu wpływów politycznych PZPR oraz dopóki poważna część inteligencji była jeszcze na rozdrożu i stanowiła obiekt i cel przekształcający jej postawę pracy ideologicznej Stronnictwa. Dziś pod wpływem wielkich przekonywających sukcesów naszego budownictwa rozwiały się wahania, wątpliwości i opary kapitalizmu wśród przytłaczającej większości inteligencji, a nawet wśród tej jej części, która znajdowała się w pierwszych latach po wyzwoleniu na manowcach szkodliwej propagandy politycznej. Musimy też pamiętać, że coraz liczniej rośnie dzisiaj nowa inteligencja związana nierozerwalnymi więzami z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem, co ma też poważny wpływ na oblicze tej warstwy. Gdy w następstwie przemian, których jesteśmy świadkami, wzrost wpływów PZPR objął olbrzymie rzesze bezpartyjnej inteligencji — traktowanie Stronnictwa jako reprezentacji politycznej inteligencji nie odpowiadałoby faktycznej sytuacji, co nie oznacza jednak zaniechania przez Stronnictwo pracy polityczno-ideologicznej pośród inteligencji zrzeszonej w jego szeregach.

W obliczu nowego etapu intensywniejszego marszu narodu do socjalizmu Stronnictwo musi bardziej wzmóc swą pracę nad świadomością drobnomieszczaństwa miejskiego, by poprzez wzmożone, głębsze i systematyczniejsze niż dotychczas oddziaływanie podnieść jego postawę ideologiczną, przyśpieszyć proces jego dojrzewania politycznego. Te nowe zadania nie są łatwe. Towarzyszyć im będzie wiele przeobrażeń i ulepszeń w dotychczasowych metodach pracy Stronnictwa Demokratycznego.

W myśl wytycznych Plenum, winien ulec zmianie dotychczasowy przerost prac wewnętrzno-organizacyjnych na rzecz znacznie szerszej i żywszej niż dotychczas działalności członków w organizacjach masowych, w komitetach Frontu Narodowego, w radach narodowych. Związane są z tym wytyczne, dotyczące większego niż dotychczas wykorzystania aktywu społecznego przy ograniczaniu ilości aktywu etatowego. Przykłady podane w dyskusji przez sekretarzy wojewódzkich potwierdziły w pełni tezę referatu, iż w wielu wypadkach zatrudnianie pracowników etatowych w małych liczbowo ogniwach terenowych przyczyniło się w znacznym stopniu do dezaktywizacji działaczy Stronnictwa, którzy, licząc na pracowników etatowych, zaniedbywali się w swoich obowiązkach. Cierpiała na tym jakość pracy politycznej, jej intensywność, wykruszał się aktyw terenowy. Niektóre Powiatowe Komitety Stronnictwa rozbudowały etaty nie znajdując do tego pokrycia w swej robocie politycznej. Jednocześnie nie mogły poszczycić się nawet niewielkim przyrostem liczby członków, obniżały wydatnie poziom swych prac i zmniejszały swe oddziaływanie polityczne w terenie.

Szeroka wszechstronna dyskusja, która toczyła się w czasie obrad, zawierała szereg wypowiedzi, mówiących o rosnących siłach obozu pokoju, o wzroście zaufania szerokich mas całego świata do polityki Związku Radzieckiego, o wielkich zwycięskich wysiłkach naszego budownictwa, o krzepnącej wciąż jednolitej postawie całego społeczeństwa zjednoczonego w szeregach Frontu Narodowego.

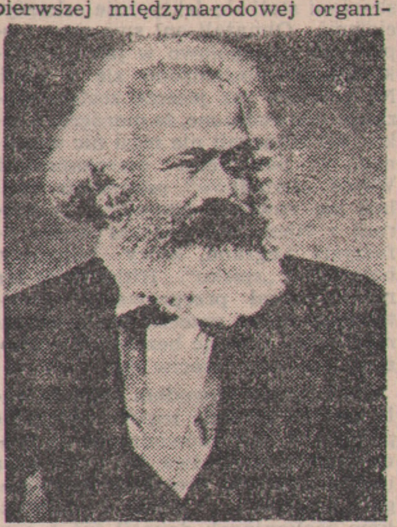
Uczestnicząc we wszystkich czynach i dążeniach jednoczących naród, członkowie Stronnictwa Demokratycznego — w wyniku wprowadzenia w życie wskazań Plenum — niewątpliwie powiększą wydatnie swój wkład w dzieło najdroższe dla każdego uczciwego Polaka: w budowę socjalizmu i pokoju.

W 105 rocznicę opublikowania Manifestu Komunistycznego

»Pieśń nad pieśniami marksizmu«

W przededniu Wiosny Ludów Marks i Engels, twórcy socjalizmu naukowego, rzucili rękawicę światowej burżuazji wzywając międzynarodowy proletariat do walki z ustrojem wyzysku i ucisku. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — oto hasło wypisane na karcie tytułowej pierwszego wydania „Manifestu Komunistycznego".

Był to pierwszy proklamowany wobec narodów, wobec proletariatu wszystkich krajów, bojowy program pierwszej międzynarodowej organizacji robotniczej, której ideologią stał się socjalizm naukowy.



Karol Marks

Józef Stalin nazwał Manifest „pieśnią nad pieśniami marksizmu". Albowiem dał on po raz pierwszy jaskrawy obraz sprzeczności rozsadzających ustrój kapitalistyczny, ujawnił prawa rozwoju społecznego, jasno i dobitnie nakreślił historyczną rolę klasy robotniczej. Manifest kończy się tak znamienną deklaracją: „...Niech drżą panujące klasy przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia, prócz swych kajdan. Do zdobycia mają świat cały".

Pod tym sztandarem walczył proletariat na barykadach Komuny Paryskiej w r. 1871, walczył również w 1905 roku. Pod tym sztandarem Lenin i Stalin poprowadzili masy pracujące Rosji do zwycięskiej Wielkiej Socjalistycznej R. Październikowej i ustanowili dyktaturę proletariatu. Dzięki pomocy Armii Radzieckiej, pod tym samym sztandarem zwyciężyły masy pracujące Polski i innych krajów demokracji ludowej, kładąc trwały fundament ustroju sprawiedliwości społecznej.

Właściwie dzieje Manifestu odzwierciedlają historię ruchu robotniczego od roku 1848. Rozpowszechnianie się idei socjalistycznych wśród robotników ujawniło się w coraz większym popycie na dzieło Marksa i Engelsa.

Manifest napisany dla Związku Komunistów w grudniu 1847 r. został wydany po raz pierwszy w Londynie w lutym 1848 r., tuż przed paryską rewolucją w języku niemieckim. Niebawem ukazuje się w języku polskim, angielskim, francuskim, duńskim i rumuńskim. Pierwszy przekład rosyjski wyszedł spod prasy na początku lat 60-tych. W latach 90-tych ukazują się wznowienia przekładów: niemieckiego, duńskiego, francuskiego. Drukuje się Manifest w Hiszpanii, we Włoszech. W przedmowie do wydania niemieckiego z r. 1890 wspomina Engels o tłumaczeniu na język ormiański, którego jednak wydawca nie odważył się wydrukować.

W Polsce Manifest wychodzi pierwszy raz w Warszawie w 1883 roku, w tłumaczeniu Witolda Piekarskiego, nakładem Komitetu Robotniczego Partii Soc.-Rewol. Proletariat. Nakład drukowany jest w Genewie w drukarni „Przedświtu". Następne wydanie w języku polskim podaje w adresie wydawniczym Londyn 1892 r. Drukowane jest również w „Przedświcie" i stanowi tom pierwszy Biblioteki Polityczno-Społecznej.

Wydanie trzecie ukazuje się w Krakowie w 1903 r., obejmuje 35 stron Wydawcą był Fr. Sułczewski, a drukował je Wł. Teodarczuk.

Wydanie czwarte — Warszawa 1905, stron 70 — wydrukowane pod tytułem: „Burżuazja, proletariat i komunizm". (Manifest komunistyczny), z przedmową Karola Kautsky'ego, tłumaczoną z niemieckiego przez A. Warskiego. Wydanie piąte wychodzi znowu w Warszawie w r. 1907, z kolei szóste — w Krakowie w 1908 r. Pierwsze te wydania wychodzą prawie, że rok po roku. Wydanie siódme ukazuje się dopiero w 1917, a ósme 1919, nakładem Sekcji Polskiej przy Komunistycznej Partii Niemiec nie ujawniając miejsca druku. W Polsce sanacyjnej nie drukuje się Manifestu. Urzędowy Wykaz Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej wymienia tylko 3 pozycje Marksa — przede wszystkim Kapitał. Na przestrzeni 20 lat wyszedł Manifest jeden raz — w Warszawie 1935 w żargonie „Komunistischer manifest. Jüdisz". W tym samym roku drukowano w żargonie Kapitał, lecz z **matryc amerykańskich** antydatowany na r. 1939.

W zbiorach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy znajduje się ze starszych wydań, wydanie paryskie z 1901 roku. Jest to przekład Laury Lafague przejrzany i poprawiony przez Fryderyka Engelsa. Również zestawienie bibliograficzne jest sporządzone na podstawie materiałów Biblioteki Miejskiej

Mgr K. Sarnowska

»Rok Fuczikowski«

w Czechosłowacji

Rok bieżący, w którym przypadają 50 rocznica urodzin Juliusza Fuczika (23. II.) oraz 10 rocznica jego śmierci (w dniu 8. IX.) obchodzony będzie w Czechosłowacji jako „Rok Fuczikowski".

Dla pokierowania akcją obchodów ku czci Fuczika wyłoniono specjalną komisję rządową z wicepremierem i przewodniczącym Czechosłowackiej Akademii Nauk prof. dr Z. Nejedlym na czele.

W związku z 50 rocznicą urodzin Fuczika, praski Teatr Narodowy wystawił sztukę radzieckiego pisarza J. Buriakowskiego o czechosłowackim bohaterze narodowym pt. „Ludzie bądźcie czujni".
Czechosłowacka wytwórnia filmowa nakręciła z okazji 50 rocznicy urodzin Fuczika film dokumentarny pt. „Juliusz Fuczik"

W bieżącym roku ukażą się w Czechosłowacji dalsze tomy pism Fuczika. Dzieła pisarza-kumunisty osiągnęły do chwili obecnej nakład miliona egzemplarzy. Wyjdzie z druku również zbiór listów nadesłanych z różnych krajów świata na temat książki „Reportaż spod szubienicy".

Laureat Nagrody Stalinowskiej, kompozytor J. Kaper dla uczczenia rocznicy urodzin Juliusza Fuczika przygotował operę osnutą na tle sztuki Buriakowskiego Szereg pisarzy Czechosłowackich opracowuje nowe książki o życiu i walce Fuczika.

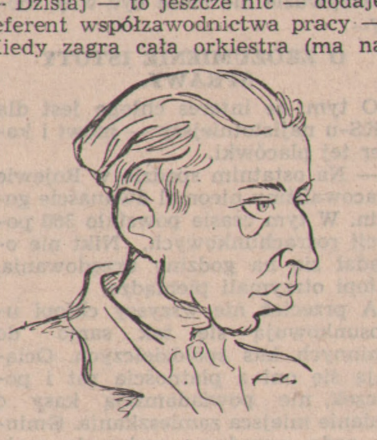
POM KOSOWIZNA
na starcie do siewów wiosennych

Dudniąc i sapiąc wytoczył się z garażu świeżo wyremontowany „Zetor". Kierowca Stanisław Serocki okrążył obszerne podwórze i zatrzymał maszynę tuż przed bramą wjazdową. Za „Zetorem" ruszył potężny „Ursus". Za nim drugi, trzeci, czwarty. Dudnienie stało się tak silne, że drżały wszystkie szyby w oknach biura Państwowego Ośrodka Maszynowego Kosowizna.

— Czy wam to nie przeszkadza? — zagadnąłem kierownika księgowości.

— Ależ bynajmniej! Bez tej „melodii" nie moglibyśmy pracować.

— Dzisiaj — to jeszcze nic — dodaje referent współzawodnictwa pracy — Kiedy zagra cała orkiestra (ma na



Edwin Pszeniczny

myśli wszystkie traktory) — to dopiero serce rośnie, że nasz POM taki silny, że maszyn coraz więcej i więcej...

Księgowy przysunął twarz do okna, nos rozpłaszczył na szybie i patrzy...

Na podwórzu „podryguje" kilkanaście traktorów. Obok stoją traktorzyści, przodownicy pracy: Leon Cholwik, Stanisław Serocki. Władysław Sulecki i inni.

Po dokonaniu generalnego remontu odbywa się przegląd maszyn. Traktory, które stoją na podwórzu, to już ostatnia „porcja". Załoga zobowiązała się zakończyć planowy remont na 23 dni przed terminem. Tak też się stało. 22 stycznia cały tabor maszynowy POM-u Kosowizna stanął gotowy do wiosennej akcji siewnej.

— Niesposób tu kogoś wyróżnić — mówi z zakłopotaniem starszy mechanik Ciężkowski. — Wszyscy pracowali niezwykle ofiarnie. Bili się o plan, o każdą minutę czasu. Wskaźniki produkcji szybko wzrastały. Krzywa na tablicy współzawodnictwa ustawicznie szła w górę. Fakt ten dumą i radością napawał serca załogi, która zdwajała wysiłki.

Brygada naprawy ciągników Alojzego Szmeltera zobowiązała się przyspieszyć remonty maszyn o 10 dni a faktycznie przyspieszyła je o 23 dni. Brygada „Zetorów" Edwina Pszenicznego zobowiązała się przyspieszyć remonty o 12 dni, a przyspieszyła o 22 dni. Podobnie spisały się brygady sprzętu rolniczego Franciszka Otręby, maszyn rolniczych Franciszka Kowalskiego oraz brygada regeneracyjna Ferdynanda Pszenicznego.

Aby mieć właściwą skalę porównawczą, załoga POM-u w Kosowiźnie wezwała do współzawodnictwa pracowników POM Zakrzewo w powiecie grudziądzkim.

— No i jak? — pytamy przodowników pracy. — Jak poszło?...

— Wygraliśmy 730 punktami przeciwko 305 — mówi z błyskiem w oczach mechanik Ciężkowski. — Nasi ludzie bowiem nie tylko przygotowali już wszystkie maszyny do wiosennej akcji siewnej i do robót letnich, ale znacznie podnieśli jakość remontów. To bardzo ważne, gdyż mamy obecnie większą pewność, że w czasie prac w polu maszyny nie będą się psuły. Trzeba dodać, że wprowadzenie pracy akordowej stworzyło warunki dla zwiększenia wydajności pracy a tym samym zarobków robotników. Np. Ferdynand



Alfons Szmelter

Pszeniczny pracując systemem dniówkowym zarabiał 700 zł. Dziś przy akordzie zarabia 1400 zł.

Zastanówmy się jakie są źródła sukcesów załogi POM-u w Kosowiźnie? Przede wszystkim dobra organizacja pracy w poszczególnych zespołach remontowych oraz systematyczna praca polityczno-uświadamiająca prowadzona wśród załogi przez Wydział Polityczny POM-u i podstawową organizację partyjną.

— Ludzie nasi zdają sobie z tego sprawę, że są pierwszym oddziałem na froncie walki o socjalistyczną



Ferdynand Pszeniczny

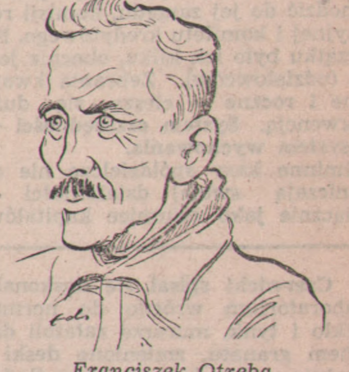
przebudowę wsi — mówi kierownik Wydziału Politycznego Niewidomski. — Toteż równolegle ze wzrostem świadomości załogi, wzrasta siła naszego POM-u, jego oddziaływanie polityczne i gospodarcze na okoliczne spółdzielnie produkcyjne, komitety założycielskie oraz na tych małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy pracują indywidualnie.

O tym jak wyrastają u nas przodownicy świadczy choćby przykład Czuby.

Jana Czubę zastajemy w hali napraw. Do POM-u przybył dwa lata temu. Nie wiele znał się na robocie, to prawda, ale zapał, inicjatywa, rzetelny stosunek do wszystkich zleconych mu obowiązków oraz intensywne szkolenie zawodowe i ideologiczne przyniosły owoce.

— Początkowo byłem pomocnikiem traktorzysty — opowiada. — W ciągu 8 godzin ledwie 1 ha ziemi zdołałem zaorać. Jakoś mi nie szło. Obserwowałem jak pracują inni traktorzyści. Szkoliłem się. Wreszcie pojechałem na specjalny kurs dla kierowców. Gdy wróciłem, zaorałem już ponad 2 ha w ciągu 8 godzin. Marzyłem jednak o tym, aby dorównać wydajnością pracy takim naszym traktorzystom jak Leon Cholwik, który zaorywał dziennie ponad 3 i pół ha.

— Uparty i ambitny — mówią o Czubie przodownicy pracy Grabowski i Serocki. Tam, gdzie pracował jego brygada powstały wkrótce spółdzielnie Nowy Dwór i Podwiesk. Wieczorami po skończonej pracy koledzy Czuby często zachodzili do wiejskich opłotków, zaglądali do chat, gwarzyli z chłopami o swej pracy, o POM-ie, o życiu w nowych spółdzielniach produkcyjnych. To mobilizowało. To zachęcało chłopów do wstępowania na drogę zespołowej gospodarki. Żadne bowiem słowa nie były dla nich tak przekonywujące, jak słowa tych młodych traktorzystów, którzy przecież bezpośrednio pracowali w spółdzielniach produkcyjnych, byli w ustawicznym kontakcie z komitetami założycielskimi.



Franciszek Otręba

Załoga POM-u dobrze oceniła pracę Jana Czuby. W styczniu br. wybrała go na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

— Przeszedł u nas dobrą szkołę — mówią robotnicy. — Dużo się nauczył. Zdobył doświadczenie, wiedzę zawodową i polityczną. Niech teraz kieruje, niech uczy innych.

Takich jak Czuba jest wielu w POM-ie Kosowizna. Choćby Szmelter i Otręba, choćby Cholwik, Pszeniczny, Serocki. Niesposób wymienić wszystkich. Ludziom tym POM zawdzięcza wszystkie swoje sukcesy, zawdzięcza to, że zajmuje jedno z przodujących miejsc w województwie bydgoskim.

*

Południe. Na niebie ani jednej chmurki. W jasnych promieniach słońca lśnią metalowe korpusy traktorów, błyszczy stal pługów i lakier żniwiarek. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Kosowiźnie znajduje się na starcie. Czeka tylko na sygnał aby wyruszyć w pole do walki o sprawne przeprowadzenie robót wiosennych.

J. Jasielski

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej
drogowskazem w budowie socjalizmu na wsi

Wielki zjazd czołowych bojowników o nową socjalistyczną wieś — I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stanowi niezwykle doniosłe wydarzenie w życiu całego naszego narodu. Sprawa umocnienia i rozkwitu ruchu spółdzielczego, sprawa przezwyciężenia dysproporcji między rozwojem przemysłu a rolnictwa, sprawa oparcia gospodarki chłopskiej na zespołowych, nowoczesnych. naukowych podstawach, posiada decydujące znaczenie dla szybkiego wzrostu siły gospodarczej naszej Ludowej Ojczyzny, dla zabezpieczenia niepodległego bytu i pokojowego rozwoju narodu, dla systematycznego wzrostu stopy życiowej szerokich mas pracujących w mieście i na wsi. To kluczowe znaczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej dla przyszłości naszego narodu znalazło pełne odzwierciedlenie w treści obrad i uchwał krajowego zjazdu, w głębokich wskazaniach wielkiego przewodnika i nauczyciela naszego narodu Bolesława Bieruta, we wszechstronnej analizie zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej dokonanej przez wiceprezesa Rady Ministrów — Zenona Nowaka, w przepojonych nieprzepartą wolą czynu i troską o dobro Ojczyzny przemówieniach dziesiątków delegatów.

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stał się wspaniałym przeglądem sił tego wielkiego ruchu, stał się wyrazem historycznych przemian, dokonujących się na wsi polskiej, stał się demonstracją prężności i aktywności, bojowej postawy i szybkiego wzrostu świadomości wielotysięcznej rzeszy budowniczych socjalizmu na wsi. Wskazał na to w swym przemówieniu Bolesław Bierut, stwierdzając, że Zjazd świadczy o tym, iż **„spółdzielczość produkcyjna rozwinęła się u nas w potężny ruch, który rosnąć będzie z każdym miesiącem i stanowiąc niezwyciężoną już siłę, zdobywać będzie teren krok za krokiem".**

Ruch spółdzielczości produkcyjnej, skupiający już obecnie w swych szeregach ponad 120 tys. chłopów, z każdym dniem coraz bardziej rozszerza się, nabiera rozpędu i siły. Jeszcze przed kilku laty stawiał on pierwsze pionierskie kroki, a już dziś, jak podkreślono na Zjeździe, nie ma w Polsce powiatu, w którym nie powstawałyby nowe spółdzielnie produkcyjne.

Podsumowując dotychczasowe osiągnięcia, bilansując sukcesy, czy wreszcie wskazując drogę usunięcia błędów i niedociągnięć, Zjazd stanowi świadectwo głębokich przemian dokonujących się w świadomości chłopa polskiego. W treści przemówień delegatów odbijała się jak w zwierciadle świadomość wyższości zespołowych form gospodarki nad indywidualnymi, wyższości znajdującej pełne potwierdzenie już nie tylko we wspaniałych przykładach osiągnięć gospodarki kolektywnej w ZSRR lecz we własnym codziennym doświadczeniu, zdobywanym wspólną walką o wzrost plonów i hodowli, o szersze stosowanie nowoczesnych maszyn i naukowych metod produkcji. W nieustępliwej, upartej pracy dla zwycięstwa idei spółdzielczości produkcyjnej, w ostrej walce z wrogą robotą kułaka, usiłującego poprzez oszczerstwa i plotki, poprzez kumoterstwo i rozsadzanie kolektywu od wewnątrz, osłabić tempo historycznych przemian — wykuwała się świadomość, ofiarność i płomienny zapał tych bojowników socjalizmu. Umacniał się sojusz robotniczo-chłopski, jedność celów i dążeń tych, którzy budują potęgę ojczyzny na rusztowaniach Nowej Huty i Warszawy z tymi, którzy kładą fundamenty pod przebudowę i unowocześnienie rolnictwa.

Szczególną wymowę posiadały liczne wystąpienia delegatek. Świadczą one o przeobrażeniach dokonujących się w psychice kobiety wiejskiej, wyzwalającej się z wielowiekowego jarzma przesądów, poniżenia i wyzysku ekonomicznego. Przemówienia kobiet: przewodniczących spółdzielni czołowych bohaterek pracy kolektywnej, dojarek i chlewmistrzyń tchnęły potężną siłą twórczego zapału entuzjazmu i bojowości, świadcząc o tym, jak głęboka przemiana dokonała się w światopoglądzie kobiety w ciągu 8 lat władzy ludowej, realizującej konsekwentnie zasadę równouprawnienia, zagwarantowanego w naszej Konstytucji. Przykład tych czołowych bojowniczek spółdzielczości produkcyjnej wskazuje najlepiej, jak ogromną wagę posiada dla socjalistycznej przebudowy wsi uaktywnienie szerokich mas kobiet wiejskich.

Zadania stojące przed ruchem spółdzielczości produkcyjnej są poważne i niełatwe. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia, w oparciu o szeroką pomoc Państwa Ludowego i klasy robotniczej należy wzmóc jeszcze bardziej szeroką pracę masowo-polityczną, podnosząc nieustannie świadomość chłopa pracującego, niwecząc wrogą robotę kułacką, umacniając istniejące spółdzielnie i wciągając w ich szeregi pozostałych jeszcze poza nimi mało i średniorolnych członków gromady, zachęcając przykładem osiągnięć radzieckich i naszych własnych gospodarstw kolektywnych do tworzenia coraz to nowych spółdzielni produkcyjnych.

Niezwykle ważnym momentem dla rozwoju ruchu jest zbliżająca się kampania siewna. Winna ona jeszcze bardziej wzmóc czynnik zespołowości w pracy gromad, przyczyniając się do nowych zwycięstw ruchu spółdzielczości produkcyjnej, do powstawania dalszych spółdzielni i nowych sukcesów w produkcji rolnej.

W tym wielkim dziele przyspieszania tempa rozwoju gospodarczego i politycznego, zamożności i kultury wsi polskiej, drogowskazem będą wnioski i wskazania I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Będzie bogactwo doświadczeń i głęboka treść zawarta w referatach i przemówieniach zjazdowych. Drogowskazem będą słowa Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, że **„rozwój spółdzielczości produkcyjnej — socjalistyczna przebudowa wsi — związana nierozerwalnie z potężnym uprzemysłowieniem naszego kraju to rękojmia siły i rozkwitu naszej Ojczyzny".**

Błękitna książka - na wsi

Pamiętamy fragment z drogi wiejskiej: bielony domek, zielone okiennice, wysokie malwy. Nad drzwiami dwubarwna tabliczka: „Gminna Kasa Spółdzielcza". Gdzie to było?... Chyba w Siemoniu — długiej i szerokiej wsi w powiecie Chełmno? W każdym powiecie — chłopskie kasy spółdzielcze są znanym zjawiskiem.

Czym są obecnie dla chłopów — wie najlepiej Jan Kubicki z Gąsek w powiecie inowrocławskim. Ten „staruszek" (jak nazywają go w Gniewkowie) zawierzył małej książeczce buchalterię dnia i gospodarstwa.

— Po prostu traktuje nas jak własny bank — wyjaśnia z uśmiechem prezes Marciniak w Gniewkowie — i Kubicki ma rację. Dostrzegł ważną prawdę: że gminna kasa spółdzielcza stworzona została po to, aby chłop nie miał kłopotu z różnymi operacjami finansowymi. Załatwiamy je za niego.

A oto prosty, dla każdego zrozumiały przykład...

W okresie jesiennym chłop zdaje zboże Państwu i otrzymuje za to wynagrodzenie. Jest to okres, w którym chłopi mają nadwyżki pieniężne. Ale dobry gospodarz myśli już o ratach płatności podatku i zobowiązaniach finansowych. A zatem wpłaca część należnej mu za zboże sumy (jest to kwestia przeliczenia w biurze) i w odpowiednim momencie poleca przelać pozostałą gotówkę (względnie jej część) — na konto zobowiązań finansowych. **Jest on absolutnie swobodnym dyspozytorem wkładu książkowego i może go w każdej chwili podjąć w całości w miejscowej kasie GKS-u.**

— Chłopi rozumieją coraz lepiej — kontynuuje nasz rozmówca — że pracownicy kasy załatwiają za niego dziesiątki manipulacji finansowych, że jest to rzeczywiście bardzo wygodny bank. **Chłopi rozumieją także, że kasa stworzona została do ułatwienia im życia i systemu rozsądnej gospodarki finansowej w zakresie własnego gospodarstwa.** Dzięki przyswojeniu sobie tego systemu Józef Ciechorski — małorolny z gromady Murzynno — zrealizował jeden ze swoich celów: uiścił płatności za rok 1953.

PRZEŁAMANO BARIERĘ NIEUFNOŚCI

W latach 1948/49 — chłopi z pewną nieufnością dysponowali wkłady. Ale już w roku 1950 — GKS w Gniewkowie zanotowała poważną sumę napływu oszczędności: 80.000 zł. W rok później cyfra ta wzrosła do 143 tysięcy zł (wkładu rocznego) — co świadczy o całkowitym przełamaniu bariery nieufności. Spokojnie, lecz z właściwym im zmysłem praktyczności — chłopi docenili znaczenie małej książeczki. Zrozumieli, że stoi za nią aktyw ludzi chcących im pomóc, ludzi dbałych o racjonalny rozwój ich gospodarstw.

Rosła liczba udziałowców tj. takich chłopów, którzy dzięki drobnym składkom rocznym (30 zł) — stają się współtwórcami kasy, mają prawo wchodzić do jej zarządu, komisji rewizyjnej i komitetu kredytowego. Na początku było ich kilku, obecnie jest 678 (udziałowców). Zebrania kwartalne i roczne — cieszą się dużą frekwencją. **System oszczędności — to system wychowania.**

Gminne kasy spółdzielcze nie ograniczają swojej działalności — wyłącznie jako zbiornice kapitałów. W lśniących czystością pokoikach GKS-u w Gniewkowie — ogniskują się nici finansowe wszystkich ważnych akcji gospodarczych. Tu chłopi otrzymują pieniądze za dostarczone zboże, mięso itp. i tu płacą za nawozy sztuczne. W GKS-ie zaciągają pożyczki na zakup prosiaków do hodowli, koni, krów, bezprocentowe pożyczki na przednówku (zwrotne po żniwach), większe pożyczki wg opinii komitetu kredytowego, w skład którego wchodzi czynnik polityczno-społeczny. Kasa udziela poważnych kredytów na założenie sadów, pasiek, na wszelkiego rodzaju inwestycje hodowlane. Kasa pomaga chłopu budować gospodarstwo. Jest on tego świadomy i pozytywnie ustosunkowuje się do jej działania w terenie. Znacznym udogodnieniem jest uruchomienie w gromadach punktów kasowych — przy GS-ach. Książeczka oszczędnościowa zachowuje w tych punktach swoją niezłomną wartość.

— W czasach, gdy nie było takich kas — tłumaczą nam w zarządzie — chłop małorolny szukał oparcia, w trudnych okresach — u bogacza wiejskiego. Zaczynał się więc wyzysk i co za tym idzie — upadek gospodarstwa. Obecnie bardzo szeroki aktyw (zarząd GKS-u, Gminnej Spółdzielni, Partii) — nie dopuści do upadku gospodarstwa. Chłop otrzyma pożyczkę na termin dziewięciu miesięcy i gdy mu ciężko — pożyczka ulegnie prolongacie. Wszystkie żale, troski, prośby — rozpatruje szeroki kolektyw społeczny. O krzywdzie nie może być więc mowy...

O ZROZUMIENIE ISTOTY SPRAWY...

O tym, że interes chłopa jest dla GKS-u najistotniejszy — mówi i kasjer tej placówki.

— Na ostatnim spędzie w Rojewie pracowaliśmy nieomal dwanaście godzin. W tym czasie powstało 360 pozycji rozrachunkowych. Nikt nie oglądał się na godziny urzędowania, chłopi otrzymali pieniądze.

A przecież nie wszyscy chłopi ustosunkowują się tak samo do gminnych kas spółdzielczych. Ociągają się oni z płatnością rat i pożyczek, nie powiadamiają kasy o zmianie miejsca zamieszkania. Gminne rady narodowe wykazują mało aktywności w honorowaniu tytułów wykonawczych i zamrażają gotówkę. I tak np. chłop jeden płaci za konia przez trzy lata, a inny nie może w tym okresie zaciągnąć pożyczki na zakup konia (wobec ograniczonego limitu). Jest to oczywiście egoizm, działanie wbrew interesom ogółu chłopów w gminie. I właśnie w kierunku pokonania tych trudności pracują prelegenci GKS-u.

Wzorowa i przodująca w powiecie Gminna Kasa Spółdzielcza w Gniewkowie wytknęła sobie piękne zadanie: **włożyć cały wysiłek organizacyjny i finansowy w rozwój gospodarstw chłopskich, w przeniesienie idei oszczędności do systemu gospodarki indywidualnej.** Trzeba wygrać tę bitwę — o wychowanie nowego człowieka.

(kz)

Prace uczonych radzieckich z dziedziny historii teatru

Instytut Historii Sztuki Akademii Nauk ZSRR przygotował do druku szereg nowych prac z dziedziny historii sztuki.

Zakończono pracę nad pierwszym tematem obszernej monografii zespołowej „Historii teatru radzieckiego" obejmującej okres od 1917 do 1934 roku. Bardzo interesujący jest zbiór pt. „Spuścizna teatralna", w którym zebrano materiały o wybitnym mistrzu sceny rosyjskiej Konstantym Stanisławskim. Do zbioru włączono reżyserskie egzemplarze szeregu sztuk, nad którymi pracował Stanisławski oraz nieopublikowane dotąd listy wielkiego rosyjskiego mistrza sceny. Pracownicy naukowi instytutu przygotowali szereg prac o twórczości wybitnych aktorów rosyjskich — Teodora Wołkowa, Pawła Moczałowa i Marii Jermołowej.

Kilka prac omawia sztukę teatralną w innych krajach. Monografia „Historia teatru francuskiego" zaznajamia czytelnika z życiem teatralnym Francji w okresie średniowiecza, Renesansu i Wieku Oświecenia.

Naokoło świata

Strajk w koszarach duńskich

Gdy generał — dżuma Ridgway odwiedził Kopenhagę, wydał on rządowi duńskiemu ostre zalecenie: należy przedłużyć służbę wojskową. Ba, lecz łatwo jest generałowi amerykańskiemu rozkazywać, trudniej satelickiemu rządowi wypełnić taki rozkaz.

Duńczycy czytają gazety i słuchają radia. Utkwiły im dobrze w pamięci wypadki, jakie rozegrały się w sierpniu ub. roku w Belgii. I tam też satelicki rząd usiłował na rozkaz amerykański przedłużyć służbę wojskową. Przeciwko temu postanowieniu zwarł się silny front sojuszu żołniersko-robotniczego. Żołnierze demonstrowali w koszarach, a wsparł ich powszechny strajk miliona Belgów.

Dziś Duńczycy nauczyli się walczyć przeciwko rozkazom amerykańskim. Na wieść o przedłużeniu służby wojskowej zawrzało w koszarach duńskich. W garnizonie w Haderslev w południowej Jutlandii 400 żołnierzy w pełnym umundurowaniu, jednakże bez broni wymaszerowało z koszar.

— Idziemy na Kopenhagę! Precz z przedłużaniem służby wojskowej! — wołali żołnierze, pozdrawiani serdecznie przez przechodniów.

Zaalarmowano władze. Czymprędzej wysłano silne oddziały żandarmerii wojskowej, policji i zmotoryzowanej piechoty, które zmusiły demonstrujących żołnierzy do przerwania marszu na Kopenhagę. Byli już oni o 10 kilometrów od Haderslev.

W tym samym czasie 300 żołnierzy w Holbaek ogłosiło strajk głodowy. Do głodówki przyłączyli się również żołnierze z garnizonu jutlandzkiego w Aarhus. Doszło też do gwałtownych demonstracji na wyspie Bornholm. W Soegard 100 żołnierzy opuściło koszary i również usiłowało maszerować na Kopenhagę. Dopiero groźba użycia broni ze strony żandarmerii wojskowej zawróciła ich z drogi. Akcja przeciwko żołnierzom z Soegard kierował dowódca wojsk południowej Jutlandii.

Demonstracje żołnierskie odbiły się głośnym echem w całym kraju. Robotnicy z pełną sympatią i solidarnością popierają żądania żołnierskie. Duńczycy nie chcą być amerykańskim „mięsem armatnim".

Wrzenie w Danii jest ostrzeżeniem dla Amerykanów, którzy zakładają tu swe bazy wojenne i odbyli prowokacyjne manewry lądowe i morskie właśnie w pobliżu wyspy Bornholm, której garnizony protestują przeciwko przedłużeniu służby wojskowej.

(ac)

Nowa prowokacja imperialistów francuskich

„Sprawa Tadly"

Imperialiści francuscy, zapatrzeni w swych mocodawców zza Oceanu, znajdujący się wciąż — 8 lat po zakończeniu rzezi światowej — pod wpływem metod stosowanych przez Hitlera, tłumią w sposób jak najbardziej bezwzględny i okrutny wszelkie przejawy wolnościowe pozostających pod zwierzchnictwem francuskim ludów tzw. kolonialnych. Powtarza się to stale, czy to w Tunisie, czy w Maroku, czy też gdzieindziej. Rządy francuskie stają wpoprzek dążeniom ujarzmionych przez Paryż narodów zdobycia pełnej niepodległości i pozbycia się nieproszonych „opiekunów".

By utrzymać przemocą w krajach pozaeuropejskich swe panowanie, władze francuskie nie cofają się nawet przed najohydniejszymi prowokacjami. Tak było ostatnio w stolicy Maroka — Casablance. W dniu 10 lutego br. rozpoczął się tam proces tzw. „sprawy Tadly" potwornej prowokacji, sfabrykowanej, jak stwierdza paryska „L'Humanite" przez marszałka Juin dwa lata temu przeciw marokańskiemu ruchowi narodowemu.



Juin

W maju 1951 roku władze francuskie rozpętały w rejonie Tadly, leżącym na południowym wschodzie od Casablanki, operacje wojskowe z użyciem tanków, samolotów itd. W operacjach tych zginęło 1600 Marokańczyków. Jako pretekst do tych działań posłużył fakt, iż pewien Marokańczyk, jak się okazało później nazwiskiem Ahansali, popełnił szereg aktów zbrodniczych w stosunku do jednego ze swych współobywateli i szeregu Europejczyków. Marsz. Juin wykorzystał pospolitą aferę kryminalną dla zarządzenia istnej ekspedycji karnej w celu obezwładnienia chłopów z Tadly, bardzo przywiązanych do swych wolnościowych tradycji. Ekspedycja karna pociągnęła za sobą niesłychane gwałty i okrucieństwa w stosunku do pokojowej ludności marokańskiej.

Mimo, iż Ahansali po zaaresztowaniu go zeznał, że działał absolutnie sam i nie miał żadnych wspólników ani nie ulegał jakimkolwiek nakazom — francuskie władze kolonialne ukuły inną wersję wypadków. Według fałszywych, na niczym nie opartych twierdzeń policji okupacyjnej — morderca był jedynie wykonawcą poleceń narodowych partii marokańskich, no i znienawidzonej przez reakcjonistów partii komunistycznej. Nastąpiły natychmiast aresztowania wśród „podejrzanych". Zaaresztowano wielu patriotów marokańskich, m. in. działacza marokańskiej partii komunistycznej Maati Iousfi, nazwisko którego rzekomo wymienione zostało przez jednego z uwięzionych podczas torturowania go. Zresztą jeden z komisarzy policji oświadczył wręcz cynicznie, iż do zatrzymania Iousfi'ego wystarczyło to, że jest on komunistą. Wszyscy zaaresztowani poddani byli najokrutniejszym torturom, których nie powstydziłoby się gestapo. Tortury te były tak straszne, iż obrońca Iousfi'ego nie poznał swego klienta, gdy ujrzał go po raz pierwszy po jednym z takich „badań" przeprowadzonych przez godnych spadkobierców Himmlera.

Zaaresztowanych patriotów przetrzymano dwa lata w więzieniu w warunkach urągających najelementarniejszym przepisom humanitaryzmu. Jeden z uwięzionych zmarł.

Odbyty ostatnio proces w Casablance potwierdził w zupełności wyniki śledztwa. Na procesie tym oskarżeni stali się faktycznie oskarżycielami. Obnażali oni swe rany i opisywali szczegółowo w jak nieludzki sposób obchodzono się z nimi. Na procesie raz jeszcze zostało niezbicie udowodnione, że morderca z roku 1951 Ahansali nie miał nic wspólnego z patriotami marokańskimi. Wśród „świadków" oskarżenia znalazł się również osławiony kolaborant z Niemcami podczas wojny — faszysta Legrand, który powtórzył bajeczkę o „spisku". Hitlerowiec ten nie omieszkał przeprowadzić gwałtownego ataku przeciw partii komunistycznej, żądając bezczelnie wzmożenia represji przeciw niej.

Najlepszym dowodem tego, że cała sprawa posiada aspekt wyłącznie polityczny, jest udowodniony na procesie fakt, iż na dwa dni przez datą umieszczoną na protokóle pierwszego badania — jeden z dzienników reakcyjnych donosił już o aresztowaniu Iousfi'ego. Jest to oczywisty dowód, pisze „L'Humanite", że protokół został antedatowany dla celów prowokacyjnych.. Zresztą wojskowy „sędzia śledczy" nie taił na procesie, na którym występował w charakterze świadka, iż sprawa samej zbrodni nie interesowała go wcale, a zajął się jedynie jej stroną polityczną.

W dniu 16 lutego trybunał wojskowy w Casablance skazał na śmierć nie tylko istotnego mordercę — Ahansalego ale i inną niewinną ofiarę. Patriota marokański członek partii komunistycznej Maati Iousfi skazany został na 8 lat więzienia za to tylko, że jest komunistą. Innych oskarżonych skazano na lat 5 i 3. Wszyscy skazani za wyjątkiem Ahansalego, nie mającego nic wspólnego z ruchem patriotycznym, są niewinni. Świeżo zakończony proces był tylko jednym ze środków podtrzymywania nienawiści do wyzwoleńczego ruchu marokańskiego stwierdza „L'Humanite". Proces ten, konstatuje centralny organ francuskiej partii komunistycznej, ma służyć jako przykład, jako precedens, który stworzy atmosferę podatną dla innych procesów przygotowywanych przez Mayera i jego ekipę.



Mayer

Nie zapominajmy jednak, że klika pachołków Eisenhowera to nie jest prawdziwa Francja. Reprezentująca istotne poglądy pięknej ojczyzny Moliera i Woltera, Aragona i Eluarda, Thoreza i prof Joliot-Curie demokratyczna prasa francuska domaga się rewizji prowokacyjnego procesu, uwolnienia Iousfi'ego i pozostałych patriotów marokańskich oraz uznania słusznych aspiracji narodu marokańskiego do niepodległości.

(Or).

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

116

Czerwicki spisał się doskonale. Po upływie dwóch dni laboratorium wróciło do normalnego stanu. Wymieciono szkło i tynk, murarze załatali dziury, spowodowane wybuchem granatu, zmieniono deski w podłodze, powstawiano wybite szyby. Jedynie kilka śladów pocisków na murze mówiło o tym, co się tu działo. W portierni pełnił teraz stale dyżur uzbrojony milicjant.

Prof. Stankiewicz mógł ponownie przystąpić do przerwanej pracy. Nie czynił tego jednak. Wałęsał się z kąta w kąt, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Fakt, że zachował przy sobie wizytę Szczurka i rozmowę, jaką z nim przeprowadził — nie dawał mu chwili spokoju. Po prostu czuł się współwinnym tego, co się stało. Codziennie, z ogromną troską dowiadywał się o stan zdrowia milicjanta, którego w czasie napadu ranił Krzysztof Horodecki. Gdyby, nie daj Boże!, milicjant umarł — profesor uważał by się za pośredniego sprawcę śmierci.

Któregoś dnia powziął wreszcie decyzję. „Zrzucę to z siebie — postanowił — bo chyba dostanę obłędu! Przecież o niczym innym nie mogę nawet myśleć!"

Akurat był w Świdrze porucznik Lenart. Profesor odnalazł go w portierni. — Mam do pana taką maleńką prośbę... — zaczął z zakłopotaniem — chciałbym, mój drogi, żeby pan mi pomógł!...

Lenart skinął skwapliwie głową.

— Słucham uprzejmie!

— Widzi pan, mój drogi, chciałbym zobaczyć się z pana przełożonym, z tym majorem, jakże mu tam...

— Major Bocian?

— O, właśnie, właśnie, Bocian! Ten, który kieruje tą całą akcją! Mam z nim parę słów do pomówienia. Czy dałoby to się jakoś urządzić?

— Oczywiście, panie profesorze! Zaraz spróbuję zadzwonić do majora!

Połączenie uzyskał błyskawicznie. Podczas, gdy rozmawiał z Bocianem — Stankiewicz stał tuż przy nim i niespokojnie przestępował z nogi na nogę. Nie, jak uczony o światowej sławie i wybitny pedagog, lecz jak uczniak, czekający z lękiem na decyzję nauczyciela.

Wreszcie Lenart odłożył słuchawkę. Przez twarz przemknął mu uśmiech.

— Doskonale — powiedział — major Bocian jutro będzie pana oczekiwał. I polecił powiedzieć panu profesorowi, że wie, co pana do niego sprowadza!

Stankiewicz ze zdumieniem ściągnął brwi.

— Jak to wie? Nic mu przecież nie mówiłem!

— Czasem i bez tego wszystko się wie! — powiedział Lenart sentencjonalnie, znowu się uśmiechając.

Zdumiony profesor pokiwał głową i oddalił się z portierni.

Nazajutrz około dziesiątej był już w gmachu Ministerstwa. Otrzymał przepustkę, wdrapał się na piętro, zasięgnął u kogoś informacji i po paru minutach znalazł się w pokoju Bociana.

Major na jego widok wstał, wyszedł zza biurka i szarmancko się z nim przywitał.

— Proszę, niech pan usiądzie — rzekł, przysuwając krzesło — i wybaczy mi, że u mnie tak skromniutko. Czym mogę panu służyć, profesorze?

W głosie Stankiewicza zabrzmiała nutka złośliwości:

— Przecież pan wie, co mnie do pana sprowadza!

Bocian wybuchnął śmiechem.

— Ach, tak, zapomniałem! Istotnie wiem, tego jestem pewny! Chodzi o tę wizytę, którą pan miał u siebie, a którą pan niezbyt gościnnie zakończył, wyrzucając gościa za drzwi, prawda?

Profesor wolno skinął głową.

— Zadziwiające! Skąd pan to wie?

Zamiast odpowiedzieć Bocian podszedł do biurka, otworzył jedną z szuflad, pogrzebał w niej chwilę i wydobył jakąś fotografię. Pokazał ją profesorowi.

— Ten sam?

Stankiewicz szybko przetarł okulary i uważnie przyjrzał się zdjęciu. Zobaczył na nim znajomą, szeroką twarz. Górną wargę ocieniał równo przystrzyżony wąsik.

— Ten sam! — powiedział, oddając majorowi zdjęcie — Poznałbym go wśród tysiąca! Bocian zamknął biurko.

— Malutkie wyjaśnienie: ten jegomość nazywa się Szczurek, Edwin Szczurek, pseudonim „Kamil". Do niedawna jeszcze był prawą ręką rezydenta Inteligence Service w Polsce, Włodzimierza Horodeckiego, obecnie zaś siedzi za kratkami. Aresztowany został w Świdrze, w pracowni pana profesora. Za pomocą łomu zamierzał rozbić pańskie biurko i ukraść znajdujące się tam papiery. Szpieg i sabotażysta. Miał pan zupełną rację, wyrzucając go za drzwi!....

Profesor słuchał z uwagą. Jego policzki przybierały ceglaną barwę, w oczach poczęło wzbierać oburzenie.

— Tak jest! — powiedział głośno — Jeśli o to chodzi, to miałem rację, lecz nie miałem racji zatajając tę wizytę! Teraz to widzę doskonale! Stanowisko, jakie zająłem w tej sprawie, było idiotyczne! Tak, nie cofam tego słowa: i-dio-tycz-ne! Kierowałem się gwarancją, udzieloną temu łobuzowi, uważałem, że powinienem to wszystko, co mi mówi, zatrzymać przy sobie! W rezultacie ci bandyci napadli na laboratorium, zniszczyli je, ranili człowieka i o mały włos, a ukradliby mój cały dorobek! Szkoda, że tego nie zrobili, wielka szkoda! Miałbym przynajmniej nauczkę!

Bocian przecząco pokręcił głową.

KULTURA i SZTUKA

Gustaw Morcinek

Z podróży do Związku Radzieckiego

Cieszyn ma swoją wieżę Piastowską, Kraków — Wawel, Warszawa — Trasę W—Z, a Moskwa ma swój Kreml i wieżowce. A raczej Kreml ze swymi murami opatrzonymi blankami i wieżami z czerwonymi gwiazdami, zaczyna być otaczany wieżowcami. To nie amerykańskie „skyscrapery" lecz lekkie w swym kształcie i wdzięczne monumentalne gmachy, wysterkujące ponad morzem domów Moskwy. Budowane są z cegły, granitu, betonu, marmuru, stali, szkła i dumy radzieckiego człowieka. Jedne już są dokończone i oddane do użytku, inne w trakcie budowy. Olbrzymie żurawie, zawieszone gdzieś pod chmurami, zataczają półkola swymi ramieniskami i wyciągają na najwyższe piętra całe ściany. Robotników prawie nie widać, a jeżeli w końcu dojrzy się ich, wydają się być podobni do szarych wróbli, które przycupnęły na najwyższej kalenicy.

Największym wieżowcem jest bezsprzecznie gmach nowego uniwersytetu. Ile tam sal, mieszkań, pokoi, holów, marmurów, brązu, kryształowych pająków, stopni — trudno zliczyć. Wystarczy takie porównanie, jakiego użył oprowadzający nas inżynier:

— Gdyby się tu dzisiaj urodziło dziecko i codziennie przebywało w innym pokoju lub sali, to opuściłoby ów gmach już jako zgrzybiały staruszek mający 104 lata.

Ów uniwersytet zwrócił mi uwagę na jedno z ciekawych zagadnień. Używa się określenia: „kultura dla mas". Często owo określenie nie ma u nas całkowitego pokrycia, w Związku Radzieckim jednak je posiada. Odnosi się wrażenie, wędrując po muzeach, galeriach sztuki, teatrach, salach koncertowych i świetlicach, że sztuka i kultura stały się tam nie marcepanem, rogalikiem z masłem lub cukrowaną figą, lecz codziennym chlebem powszednim.

Zwiedziłem kawał świata, byłem w wielu teatrach na zachodzie, lecz takich teatrów, jak w Związku Radzieckim nie spotykałem. Nie mówię tutaj o wysokim poziomie gry aktorskiej ni o bogactwie sal teatralnych, lecz o widzach. Teatry te bywają przepełnione publicznością przede wszystkim robotniczą. Obok jakiegoś generała, obwieszonego orderami i obok jego żony w długiej, wieczorowej sukni siedziała stara babulka w chustce na głowie i w walonkach, obok niej urodziwa panienka, przypominająca mi lekką paryżankę, a obok niej zwykły robotnik o twardych rysach twarzy i twardych dłoniach. I tak w całym teatrze. A jak słuchają tego, co aktorzy mówią na scenie i jak reagują!... Ich oklaski są żywiołowe i gdy po skończonym spektaklu przyjdzie widzom wywoływać ulubionego aktora lub aktorkę, nikt nie ucieka do garderoby po płaszcz, lecz wszyscy krzyczą, klaskają, wiwatują, wywołują swego ulubieńca raz i drugi, i trzeci i jeszcze kilka razy, gdyż wszyscy byli tak bardzo oczarowani grą aktorską. A potem? Ha, co potem! U nas po spektaklu, a bardzo często jeszcze przed jego ukończeniem wymykają widzowie po swoje płaszcze do garderoby. A potem to już urwanie głowy, sądny dzień, popłoch, strzępy nerwów, kanciaste słowa, rozpychanie łokciami, czasem rozstawianie familii po kątach. A tam? Oto zdumiony patrzyłem jak wszyscy wychodzą spokojnie, jak spokojnie ustawiają się w kolejki i jak spokojnie odbierają płaszcze i wychodzą.

Zachodziliśmy do muzeów i galeryj sztuki... I znów to samo. Czy to w dzień świąteczny, czy w powszedni, przez sale przechodzą i przechodzą tłumy ludzi. I widać po twarzach i po dłoniach, że to znowu robotnicy, kobiety proste, robotnice, młodzież. Nie chodzą samopas, bo cała armia przewodników i przewodniczek tworzy z nich grupy i oprowadza. Owo oprowadzanie zaś nie ma na celu uświadomienia widza, że ten a ten obraz malował taki a taki malarz, obraz zaś przedstawia taką a taką scenę, lecz przewodnik tłumaczy, dlaczego malarz namalował ów obraz w taki, a nie inny sposób. Dlaczego użył takich, a nie innych kolorów. Dlaczego tę postać umieścił na takim a nie innym tle. Innymi słowy jest to estetyczna analiza obrazu.

Młodzież szkolna notuje w zeszytach, widzowie słuchają, a potem, gdy już opuszczają galerię, kupują w kiosku wystawowym barwne litografie tych obrazów, które im najbardziej przypadły do serca.

I znowu dla mnie niespodzianka. Oto dotarłem do sali koncertowej. Jak zwykle, wszędzie złocenia, dywany, bardzo puszyste dywany, kryształowe pająki i wszystkie miejsca zajęte. Pianista gra Chopina. Wydawałoby się, że to muzyka mało strawna dla przeciętnego widza z fabryki i warsztatu. Gdzież tam!... Słuchają i widać na ich twarzach, że ją przeżywają głęboko, nawet bardzo głęboko. Czyżby byli tak bardzo muzykalni? Chyba nie? Widać jednak, że i tutaj muzyka dla nich nie jest czymś bardzo odświętnym i niezrozumiałym, lecz znowu owym chlebem powszednim.

Byliśmy w świetlicy fabryki Kompresor w Moskwie. Sala wypełniona nie po brzegi, lecz po sufit. Piętrowe galerie bowiem zaległy tłumy. Na estradę wychodzą po kolei robotnik, robotnica, inżynier, dziewczyna-inżynier, sprzątaczka i każdy z nich wygłasza świetnie opracowany referat o literaturze polskiej. Zebrani słuchają w milczeniu, a my się dziwimy. Referatów tych nie musiałby się powstydzić student na czwartym roku polonistyki. A po skończonych odczytach run na książki w holu.

Byłem w towarzystwie kolegi, który z niejednego pieca chleb jadał, który przewędrował prawie cały świat, ryby śpiewały mu w Ukajali, Kanada pachniała mu żywicą, zabłąkał się gdzieś na Madagaskar i na Tahiti i ten człowiek, posiadający rozległą skalę porównawczą, nie mógł się nadziwić wraz ze mną, że jeżeli kolejek nie ma w sklepach, to kolejki są w księgarniach. Czyżby tak mało księgarni było w Moskwie, Leningradzie i Tbilisi? Broń Boże! Księgarni bez liku. Lecz znowu przekonaliśmy się, że książka w Związku Radzieckim nie jest zbytkiem, lecz codzienną potrzebą, niska zaś cena ułatwia jej nabycie każdemu.

To wszystko są niewątpliwe zdobycze socjalizmu.

A już do ostatka zdumiały mnie stosunki w Gruzji. Nasz gruziński przyjaciel, umiejący po polsku, klarował nam jako rzecz ogromnie prostą, że przed Wielką Rewolucją w Gruzji nie było ani jednej szkoły gruzińskiej, że większość Gruzinów była analfabetami, a dzisiaj posiadają tam 14 wyższych szkół o charakterze uniwersyteckim, że na tysiąc obywateli wypada 19 z wykształceniem uniwersyteckim, że w samym Tbilisi studiuje pięć tysięcy akademików, że na 320 obywateli przypada jeden lekarz!...

Rozmawialiśmy z radzieckimi literatami. I tu dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy. Oto pisarz w Związku Radzieckim jest otaczany opieką, jego wysiłek twórczy ceni się na równi z każdym innym wysiłkiem, władze stwarzają mu dogodne warunki pracy, a społeczeństwo traktuje go jako benjaminka. Inna rzecz, że aby zostać owym benjaminkiem, pisarz musi na to zasłużyć swą pracą i talentem. Przede wszystkim pracą nad sobą. Ponieważ talenty pisarskie wyławiane są z przeszło dwustumilionowej masy ludzkiej, talenty częstokroć bardzo surowe i prymitywne spośród pasterzy stepowych z głębi Azji, robotników, chłopów, marynarzy, młodzieży szkolnej — przeto jeżeli wykaże chociażby szczyptę owej iskry bożej, bywa otaczany opieką starszych pisarzy, którzy starają się ową iskrę bożą rozdmuchać. Jeżeli się im to uda, wielka stąd radość i ukontentowanie. Jeżeli się okaże, że kandydat na pisarza jest tylko zwykłym grafomanem, radzą mu dobrotliwie, by nie zawracał sobie głowy sztuką pisarską, gdyż pożyteczniej będzie dla niego i społeczeństwa, jeżeli wróci do swej dotychczasowej pracy. Owi wybrańcy zaś, cechowani „rozdmuchaną iskrą bożą", zanim staną się prawdziwymi pisarzami, muszą się teraz kształcić. Powiadają mu, że trudno, bez pracy nie ma kołaczy. Chcesz pisać dobre książki, ucz się! I taki wybraniec kształci się przez trzy, cztery lata w specjalnych — powiedziałbym — seminariach literackich, bywa surowo egzaminowany, a gdy owo studium ukończy z dobrym wynikiem, teraz dopiero staje się pisarzem, członkiem Związku Literatów Radzieckich i benjaminkiem społeczeństwa radzieckiego.



Imponujący gmach uniwersytetu moskiewskiego.

Opuszczając Związek Radziecki, gdzie bawiłem z wycieczką literatów polskich przez cztery tygodnie, spostrzegłem, że wielu rzeczy wypada mi zazdrościć społeczeństwu radzieckiemu. Pocieszałem się jednak tym, że wcześniej czy później i u nas, w Polsce, również to wszystko będzie.

Wielkie rocznice kulturalne w 1953 roku

Roku ub. z inicjatywy Światowej Rady Pokoju obchodzono uroczyście w wszystkich krajach cztery wielkie rocznice: Avicenny, Leonarda da Vinci, Mikołaja Gogola i Wiktora Hugo. W roku 1953 będziemy obchodzili w imię zacieśnienia więzi pokojowych między narodami 6 rocznic.

Pierwsza z tych rocznic już minęła. Chodzi o kubańskiego pisarza, autora 50 tomów prozy i poezji, wielkiego rewolucjonistę i bohatera walki o niepodległość JOSE' MARTI. (1853)—1895) Setna rocznica urodzin Marti przypadła na dzień 28 stycznia br.

30 marca przypada 100-lecie urodzin wielkiego malarza holenderskiego VAN GOGH'A (1853—1890). Od wczesnej młodości rewoltuje się Van Gogh przeciw ciasnym poglądom swego otoczenia i daje wyraz potrzebie altruizmu i poświęcenia Sztuka jego wywarła ogromny wpływ na malarstwo nowoczesne.

9 kwietnia upłynie 400 lat od śmierci francuskiego pisarza epoki renesansu FRANCISZKA RABELAIS, lekarza i profesora anatomii, autora „Gargantuy" i „Pantagruela" (1495—1553). Pod formą rubasznych facecji wyraża Rabelais idee humanistyczne. Utwory jego tchną radością życia, odznaczają się realistyczną obserwacją i zawierają ostrą satyrę na ciemnotę i nieuctwo reprezentantów średniowiecza.

W dniu 5 maja mija 410 lat od śmierci MIKOŁAJA KOPERNIKA. Dnia 19 lutego upłynęło 480 lat od urodzin genialnego astronoma. Z uwagi na to, że 400-rocznica śmierci nie mogła być obchodzona z powodu wojny, święci ją cała ludzkość w roku bieżącym.

Aż 2200 lat mija 5 maja od śmierci wielkiego poety, męża stanu i patrioty chińskiego SZU-YUANA. W narodzie chińskim pamięć Szu-Yuana, który zwalczał despotyzm, wyzysk i korupcję, jest wciąż bardzo żywa.

W dniu 25 maja przypada wreszcie 150 rocznica urodzin amerykańskiego publicysty i filozofa R. W. EMERSONA. (1803—1882). „Prosty, wymowny, uczciwy wobec siebie i drugich — pisze o nim Janina Parot w „Lettres Francaises" — powinien Emerson trwać w naszej pamięci jako człowiek pełen wiary w ludzkość, potęgę wychowania powszechnego i przewidującej woli".

Obchody wymienionych rocznic nie tylko zbliżają miliony ludzi w całym świecie do wielkich twórców, lecz uświadomią im wartość dorobku kulturalnego, zagrożonego przez knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych. W naszym piśmie umieścimy szereg artykułów związanych z wymienionymi rocznicami.

I. M. P.



ADAM ŚNIEŻKOWSKI

Zima w Beskidach

Kwitnie szronem puszyście na przegibku jedlina,
Ślad nart ściegiem srebrzystym przez niebieskość doliny.

Słońce pasie obłoki niby owce na grapach —
Utknęło stado w Beskidach, wielkich, śnieżnych zaspach.

W lód zaszklone strumienie, szklane kwiaty na szybach,
Wiatr pędzi gwiazdy z lodu — zodiakowe ryby.

Zakurzył, nastroszył górskim skrzydłom pióra —
Drzewa zbiegają na dół, narciarze kurniawą w górę.

Zaszumiał, przewiał. W zatokach polan cisza —
Tylko zsypuje się jeszcze miękki pył z nawisów.

Dzień zjeżdża powoli, ostrożnie płużąc nartami —
Okna schroniska płoną wielkimi, złotymi gwiazdami. —

Szczyrk 14. II. 53 r.

Lekarze książek

Dumą każdego księgozbioru, każdej biblioteki są starodruki. Dumą, ale i troską, bo książka, jak każdy przedmiot, ulega zniszczeniu. Im starsza książka tym większe niebezpieczeństwo, bo książka z biegiem lat coraz łatwiej staje się ofiarą swych wrogów, ulega niszczącej sile czasu, wilgoci i kornika.

Tacy są wrogowie książki.

Z wrogami tymi walczą namiętnie wszystkie biblioteki. Walka jest tym gorętsza, im starszy jest egzemplarz dotkniętej książki, im jego wartość jako druku jest wyższa, im sama książka jest rzadsza.

Bibliotekarze rozróżniają kilka pozycji wartościowych książek. Najcenniejszą pozycją jest inkunabuł, a więc książka, która ukazała się przed rokiem 1500, przy czym granica ta może być przesunięta o kilka lat dla tych krajów, do których czcionka Gutenberga dotarła później. Starodrukarni nazywają bibliotekarze wszystkie książki, które wyszły między rokiem 1500 a 1800.

Bibliotekarze mają w swym zawodowym języku jeszcze dwa specyficzne określenia na cenne pozycje w swych zbiorach. „Białe kruki" to bardzo rzadkie wydanie jakiejkolwiek książki wśród starodruków, a „cymelia" to egzemplarze książki wydanej kiedykolwiek, nawet w ostatnich czasach, jeżeli nakład z tej czy innej przyczyny uległ zagładzie a pozostało tylko niewiele egzemplarzy. Pozycje należące do cymeliów nie muszą być starodrukami. Książki nowe a rzadkie również zalicza się do tej kategorii.

Walkę z wrogami książek prowadzą wszystkie placówki biblioteczne. Żadna nie chce utracić jakiejkolwiek ze swych pozycji. Kierownictwo biblioteki stara się o jak najlepsze warunki przechowywania książek, a gdy pomimo tego pojawi się wróg wilgoć, woła się do pomocy specjalistów — introligatorów.

Jednym z nich jest znany introligator poznański, nauczyciel Technikum Introligatorskiego Stanisław Haremza. Swego czasu Haremza zatrudniony był w Bibliotece Kórnickiej, w której uratował od zniszczenia 86 cennych rękopisów, w tym 63 pochodzące z zbiorów znanego filozofa Hoene-Wrońskiego. Do cennych pozycji uratowanych przez Haremzę należy 11 miniatur malowanych na pergaminie przez brata Stanisława z Mogiły ok. 1531 r. Miniatury te znajdowały się w kodeksie rękopiśmiennym „Liber geneseos illustrae familae Schidloviciae". Miniatury te Haremza wygładził i umieścił w specjalnej przeźroczystej ochronie.

Wilgoć niestety w Bibliotece Kórnickiej panowała wówczas bardzo groźna. Walczyło się z nią w ten sposób, że specjalnie spreparowanym roczynem chemicznym zmywano poszczególne zamokłe karty książek, po czym oddawano je na miejsca suche. Pod opieką Haremzy znalazł się także uratowany przezeń w całości jeden tom sławnych „Acta Tomiciana".

Kornika, drugiego niszczyciela, wabi do książki w pierwszym rzędzie lepik introligatorski, będący dla tego owada pożywką. Lepik stosowany w niezmienionym składzie chemicznym od wielu, wielu lat stawał się przyczyną niszczenia książek. Obecnie lepik introligatorski zostaje zaprawiony specjalnymi trującymi chemikaliami i przez to staje się odporny przeciwko kornikowi.

Przez pewien okres czasu wrogiem książek było także światło gazowe, które działało niszcząco na oprawy książek. Ten wróg już ostatecznie odpadł, bo obecnie wszechwładnie w bibliotekach panuje światło elektryczne.

O ile St. Haremza poświęca się wyłącznie książkom, prof. Stefanik, zatrudniony w Muzeum Narodowym ratuje rysunki. Z uwagi na to, że Muzeum Narodowe w Poznaniu ma bardzo wielki dział grafiki, taki konserwator rysunków jest ze wszech miar potrzebny.

Restauratorzy starodruków, mają już w Polsce swą piękną historię. Wspomnieć tu należy choćby o tak znanych introligatorach i konserwatorach starodruków jakimi byli krakowscy rzemieślnicy Semkowicz i Jahoda, których sława rozeszła się szeroko poza granice kraju.

Wrogiem książki jest niestety także człowiek, jeżeli pozostawia na książkach bibliotecznych swe niesławne pamiątki. Walka z tym wrogiem jest nawet często mozolniejsza aniżeli z kornikiem, lecz i tym szkodnikom wydaliśmy energiczną wojnę. Książka w Polsce Ludowej jest dobrem powszechnym i niszczyć jej nie wolno nikomu.

H. S.

O KSIĄŻKACH pokrótce

Życie za dniówkę

Pamiętnik Tadeusza Felisa*), opublikowany w serii „Wspomnień robotników", jest książką wstrząsająca, choć a może właśnie dlatego, że relacjonuje tylko suche fakty.

Ramy czasowe: lata 1919—1939. Życie syna małorolnego chłopa z Kielecczyzny, poczynając od nauki w marnej szkole wiejskiej a kończąc na opisie wrażeń z pierwszych dni wojny światowej. Kilkunastoletni chłopak dodaje sobie lat, aby zdobyć pracę przy pieleniu buraków. Warunki rodziny były straszne. „O chlebie poczęliśmy zapominać. Chleba nie było również i u innych mieszkańców wsi i to od lat. W domu w ogóle nie budowano pieców do wypieku chleba. Całodziennym pożywieniem były ziemniaki z barszczem. W niedzielę i to tylko u bogatych na obiad była zacierka zabielana mlekiem i ziemniaki na sucho. W uroczyste święta pieczono na rozgrzanej płycie kuchennej placki z żarnowej mąki".

Pogoń za „głodnym chlebem" wypełni życie Felisa. Pracuje w drobnych zakładach przemysłowych, w kamieniołomach, przy budowie dróg. Wszędzie młody robotnik będzie wyzyskiwany przez pracodawców i ich sługusów. Jest to zresztą zawsze praca z długimi przerwami. Stale zwalnia i redukuje się robotników, obniżając jeszcze zatrudnionym zarobki.

Wspomnienia Felisa demaskują nie tylko praktyki kapitalistów, jak np. właściciela zakładów „Checiny", senatora Hempla. Ukazują one powiązanie ówczesnych władz z klasą wyzyskiwaczy, niedostateczną opiekę lekarską, skandaliczne warunki bezpieczeństwa pracy, wreszcie odsłaniają także oportunistyczną, zdradziecką rolę będących na żołdzie sanacji przywódców „robotniczych".

Książka Felisa pisana jest beznamiętnie, rzeczowo i spokojnie. Tym większa jest jej wymowa oskarżycielska. Stanowi doskonałą ilustrację życia robotnika w okresie międzywojennym.

JAN PIECHOCKI

*) Tadeusz Felis. — „Życie za dniówkę", Państw. Instytut Wydawniczy Warszawa 1952.

Pierwsza kobieta - szyper
w polskim rybołówstwie morskim

Darłowo, w lutym

W szum morza miesza się zrazu cichy potem głośniejszy i coraz głośniejszy szum o innym, jakimś dziwnym brzmieniu dochodzący od strony Bałtyku. Jest najpierw równy, potem słychać jakby rytmiczne, drobne wybuchy. To motory ropne. Motory, które prowadzą kutry z cennym ładunkiem luków do bazy Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Barka“.

Przybiły już do przystani. Jeden, dwa, trzy, cztery... Cumowanie. Pytania z pomostu. Odpowiedzi z pokładów kutrów. Zbliżają się robotnicy wyładunkowi. Mimo burzliwego dnia, mimo bardzo niesprzyjających warunków połowowych, z każdego kutra wyładowuje się po 20 do 30 skrzyń ryby. Po 1000 do 1500 kilogramów z jednostki. Wielu innych rybaków pogoda odstraszyła. Nie wyszli w morze. Rybacy „Barki“



Szyper Maria Lewandowska na pokładzie kutra „Dar—5“
(Foto E. Podolski - Szczecin)

byli bardziej przewidujący i... oto plon ich rybackiego „wyczucia“.

Spośród męskich głosów rybaków wyróżnia się głos kobiecy. Wychodzi spod takiej samej impregnowanej kabuzy jakie noszą tutaj wszyscy.

To głos Marli Lewandowskiej — pierwszej w Polsce i jedynej dotąd kobiety-szypra. Głos „kapitana“ kutra „Dar-5“.

Oczy Lewandowskiej są bystrzejsze, niż te które widujemy u kobiety pracującej na lądzie. Wpatrują się przecież prawie nieustannie w wodę, w dal, wypatrując oznak poszukiwanej ławicy. Postać szypra-kobiety tchnie mocą, energią, uporem. Tak jak tchną tymi cnotami wszyscy ludzie stykający się codziennie z niebezpieczeństwem. Jak tchną nimi ludzie morza.

Maria Lewandowska jeszcze przed paru laty zazdrościła swemu mężowi — również szyprowi — jego morskich wędrówek. Zazdrościła mu rozmowy z Bałtykiem na „ty“. I powiedziała mu o tym.

— Nie ma zawodów wyłącznie „męskich“.

Lewandowski przez chwilę zastanawiał się. Potem zadecydował:

— Więc chodź na „Dar“! Nauczysz się pływania i połowów.

I Maria Lewandowska poszła. Najpierw spełniała prace pomocnicze. Potem na równi z rybakami ciągnęła i nawijała sieci. Dralowała. Zapoznawała się z działaniem silnika, z mapą rybacką, z radiotelefonem.

I powoli, powoli stawała się rybakiem. A kiedy nim została, zaczęła myśleć o awansie na szypra.

Aż w końcu — niedawno — została nim. Szyprem kutra „Dar-5“.

— Jestem kobietą — powiedziała — ale pokażę, że i kobieta potrafi nie tylko dobrze pracować na morzu ale i niemniej dobrze kierować jednostką.

Szyper Maria Lewandowska nie jest zarozumiała. Jest koleżeńska i czuje się przede wszystkim członkiem załogi. Mówi, że jeżeli ona i jej starsi koledzy szyprzy i rybacy mimo sztormów i burz zawsze przywożą ładunek, to dzieje się tak dlatego, że kutry Przedsiębiorstwa Połowów i Usług rybackich „Barka“ pracują zespołowo.

— Halo! halo! Tu „Dar-5“, tu „Dar-5“, tu „Dar-5“!

Radiotelefon podaje następnie położenie napotkanej ławicy, posługując się szyfrem, którego sens znają tylko rybacy.

— Wanda 5—6! Wanda 5—6! Wanda 5—6!

Do pola Wanda 5—6 zbliżają się kutry. Wszystkie podchwyciły swymi radiotelefonami alarm „Daru-5“. Potem zaczyna się zespołowe dralowanie (ciągnienie ogromnych sieci).

Żaden szyper, żaden rybak nie myśli tu egoistycznie, nikt nie pragnie własnych sukcesów, każdy pragnie sukcesu kolektywnego. Wszyscy wiedzą, że tajemnica powodzenia i wykonania planu ogólnego leży we współpracy wszystkich znajdujących się na morzu jednostek. Temu też „Barka“ zawdzięcza wykonanie planu na rok 1952 w 120 procentach.

To wie i tak myśli szyper Lewandowski, tak myśli doskonały fachowiec szyper Cynjan ze starej kaszubskiej rodziny rybackiej, tak myślą ich koledzy szyprzy i rybacy, tak myśli szyper Maria Lewandowska — pierwszy szyper-kobieta w polskim rybołówstwie morskim .

Na darłowskiej przystani ucichł szum silników. Ryby powędrowały z luków do magazynów i przetwórni, a rybacy udali się do swych domów tak, jak dwaj szyprzy koledzy i małżonkowie Lewandowscy.

Tylko nadal szumi burzliwy lutowy Bałtyk, na który jutro znów wypłyną kutry.

Marek Raff

ROK KOPERNIKOWSKI

Fakty i legendy

M. Sydow bardzo dowcipnie określa spór o miejsce urodzenia Kopernika w Toruniu — jako podobny do „sporu siedmiu miast greckich o Homera“. Kłóciły się jednak... dwa domy. Za dom urodzenia wielkiego astronoma bardzo długo uważano posesję narożną (ul. Kopernika i ul. Piekary). Kiedy w Toruniu bawił Napoleon — udał się on przed ten właśnie dom. Nie wiedział oczywiście, że pada ofiarą mistyfikacji. Nieznany rysownik utrwalił tę scenę.

A nieco później skromny archiwariusz wygrzebał w pyle niemal siedmiowiekowego archiwum (czynne jest w Toruniu dotąd i godne zwiedzenia) — pewien ciekawy dokument. Był to spis domów przy ulicy Św. Anny (dziś ul. Kopernika). Wg tego spisu ustalono numer kamieniczki, która rzeczywiście należała do rodziców Kopernika i w której przyszedł na świat człowiek który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię“.

Archiwum toruńskiemu zawdzięczać będziemy wiele jeszcze ciekawych dokumentów — dotyczących rodziny Kopernika i jak sygnalizują obecnie — szczególnie jego matki. Będą one udostępnione społeczeństwu na specjalnej wystawie.

Poza faktami istnieją jeszcze legendy, a niektóre z nich zostały utrwalone w swobodnych opisach kronikarskich. Czytając notatkę Anny Nakwaskiej — trudno nie dać się ująć wdziękowi legendy. Notatce brak cech ścisłości i nie znamy materiału potwierdzającego przytoczone fakty. Podajemy więc po prostu jedną z legend...

Grecki rycerz Nicefor Laskaris przebywał na turnieju w Krakowie. Poznał tam księżniczkę Annę. Grek wrócił wprawdzie do rodzinnego kraju, ale tęsknota za wybranką okazała się silniejsza i Laskaris postanowił porwać dziewczynę z Wyszegrodu. Płynąc Wisłą ze swoim pocztem — przyjął na pokład nieznanego młodzieńca. Romantyczne okoliczności podróży skłoniły go do wyznania młodemu towarzyszowi (miał to być Mikołaj Kopernik) — celu podróży. Ten postanowił dopomóc Annie i gdy Laskaris wdarł się na zamek — młody człowiek umożliwił napastowanej ucieczkę w łodzi...

Wszystko to brzmi bardzo swobodnie ale Nakwaska podaje m. in., że wymieniona Anna była później żoną księcia lignickiego Bolesława, a po jego śmierci odwiedziła Kopernika we Fromborku — w klasztorze.

W zdaniach tej dziwnej kroniki-baśni — tkwi duch epoki. Ubierał on zwykłość zdarzeń w niepospolite kształty, rzeczywistość łatwo łączyła się z fantazją czy marzeniem. Lecz legendy nie mogą dotknąć wielkości Kopernika, tak jak żadne pomniki nie są w stanie wyobrazić jego wielkości. Geniusz mocniej sięga w przyszłość niż legendy i najtrwalsze pomniki. Tajemnica tej sprawy jest prosta i olbrzymia zarazem: geniusz służy ludziom, geniusz jest natchnieniem ludzi. (KZ)

SPORT

Polska zdobywa złoty medal w slalomie - gigancie

SEMMERING. Piątek, czwarty dzień Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata przyniósł Polsce jeszcze jeden złoty medal w slalomie - gigancie mężczyzn. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Marusarz Józef, który pokonał 33 narciarzy reprezentujących 11 państw, uzyskując czas 1:33,5 min.

Brązowy medal w tym dniu wywalczyła Grocholska zajmując trzecie miejsce w slalomie - gigancie kobiet.

Slalom - gigant mężczyzn rozegrany na skróconej trasie biegu zjazdowego był, ze względu na falisty i oblodzony teren bardzo trudny. Zawodnicy mieli do przebycia 1500 m z 28 bramkami.

Zwycięstwo Marusarza jest tym cenniejsze, że pokonał on dobrych zawodników ZSRR i CSR. Reprezentant Zw. Radzieckiego Szustow był drugi, a Czechosłowak Fucik — trzeci. Dobry czas osiągnął również Krajniak (CSR), który jednak został zdyskwalifikowany za ominięcie bramki. Andrzej Rój uzyskał czas 1:32,9. Wynik ten został jednak zakwestionowany przez komisję sędziowska, która nie powzięła ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Pozostali nasi reprezentanci Zarycki i Dziedzic mieli upadki — uplasowali się na dalszych miejscach. Zarycki jest bezsprzecznie doskonałym technikiem i potrafił mimo upadków uzyskać 1:39,6. Nie umie on jednak taktycznie rozwiązywać biegu i zbyt ryzykownie jedzie na najtrudniejszych odcinkach trasy.

WYNIKI SLALOMU — GIGANTU MĘŻCZYZN

1) Marusarz Józef (Polska) 1:33,5, 2) Szustow (ZSRR) 1:33,6, 3) Fucik (CSR) 1:36,7, Fiłatow (ZSRR) 1:37,9, 5) Krasula (CSR) 1:38,2, 6) Zarycki (Polska) 1:39,6, 11) Dziedzic (Polska) 1:40,5.

Slalom - gigant kobiet odbył się na tej samej trasie, co slalom mężczyzn. Startowało 10 zawodniczek z 5 państw. Polki musiały uznać wyższość zawodniczek CSR. Zwyciężyła Solcova (CSR) przed swoją rodaczką Malą. Grocholska znalazła się na trzecim miejscu z niewielką różnicą czasu.

Dobrze pojechała Jańczy, jednak nie przyzwyczajona do oblodzonych tras przewróciła się na przedostatniej bramce i zajęła dalekie miejsce. Należy podkreślić, że wszystkie nasze reprezentantki mimo dobrej techniki nie potrafią sobie radzić z oblodzonymi twardymi trasami.

WYNIKI SLALOMU - GIGANTU KOBIET:

1) Solcova (CSR) — 7:50.3, 2) Mala (CSR) — 1:50,6, 3) Grocholska (Polska) — 1:50.8, 4) Gruene (NRD) — 1:52,4, 6) Kubicówna (Polska — 1:54,3. Kowalska i Jańczy zajęły dalekie miejsca.

*

Po czterech dniach konkurencji narciarskich prowadzi Czechosłowacja 91 pkt. przed Polską 79 pkt., ZSRR 74 pkt. i NRD 32 pkt.

ZAWODNICY RADZIECCY TRIUMFUJĄ W KONKURENCJACH ŁYŻWIARSKICH NA IGRZYSKACH W WIEDNIU

W dalszym ciągu konkurencji łyżwiarskich w jeździe szybkiej na X Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata w **Wiedniu triumfowali reprez. ZSRR.**

P. Pawłow (ZSRR) ustanowił nowy rekord toru w biegu na 1500 m. Ponadto padły dwa rekordy CSR oraz rekord NRD i Węgier.

W biegu na 1500 m mężczyzn zwyciężył P. Pawłow w czasie 2:19,9 (nowy rekord toru), 2) Griszin (ZSRR) — 2:22,3, 3) Bielajew (ZSRR) — 2:22,4, 4—5) Pristawkim (ZSRR) i Doubek (CSR), 6) Loerincz (Węgry).

W biegu na 5000 m pierwsze trzy miejsca zajęli również łyżwiarze radzieccy. 1) Cibin — 8:49,1, 2) Mamonow — 8:50,4, 3) A. Pawłow — 8:54.2, 4) Loerincz (Węgry) 5) Morony (Węgry), 6) Doubek (CSR).

Bieg na 1000 m kobiet przyniósł zwycięstwo Awdoninie (ZSRR) — 1:46,1, 2) Worobiewa (ZSRR) — 1:46.6, 3) Ryłowa (ZSRR) — 1:46,7, 4) Mienszowa (ZSRR), 5) Hanzlikova (CSR), 6) Herner (NRD).

W biegu na 3000 m również triumfowały zawodniczki radzieckie zdobywając cztery pierwsze miejsca: 1) Ryłowa — 6:04,9 min., 2) Czurkina — 6:05,8, 3) Postnikowa — 6:06.0, 4) Awdonina, 5) Hanzlikowa (CSR), 6) Foeldoevari - Boer (Węgry).

W jeździe figurowej mężczyzn zwyciężył Fikar — 160,5 przed Cadem i Kutiną (wszyscy CSR). W jeździe parami zwyciężyła para węgierska Seledi i Vida — 10,28 pkt.

*

Akademicka reprezentacja Polski gościła w czwartek w Semmering studentów - sportowców z ZSRR. Gości powitał w serdecznych słowach kierownik drużyny polskiej Renke, przekazując od młodzieży polskiej pozdrowienia dla sportowców Kraju Rad.

Dziękując za pozdrowienia, przedstawiciel ekipy radzieckiej podkreślił znaczenie X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata, które przyczyniają się do jeszcze większego zbratania młodzieży w walce o światowy pokój. Spotkanie sportowców obu krajów, urozmaicone muzyką, śpiewem i tańcami w wykonaniu zawodników. upłynęło w serdecznej atmosferze.

*

Trwające już cztery dni akademickie mistrzostwa świata wykazują silne więzy przyjaźni i braterstwa łączące postępową młodzież studencką świata. Walka o zaszczytne tytuły mistrzów odbywa się w prawdziwie sportowej i koleżeńskiej atmosferze. Zawodnicy różnych krajów dzielą się swymi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Po zawodach na kwaterach trwają długie rozmowy o sporcie i życiu studentów w poszczególnych krajach.

Młodzież z państw zachodnich, a szczególnie Włosi, którzy otrzymali wreszcie wizy i przybyli w czwartek do Semmering, żywo interesują się pracą i nauką młodzieży w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Narciarz norweski Haskonson w rozmowie ze sportowcami polskimi oświadczył: w mistrzostwach akademickich biorę udział dlatego, że jestem studentem - sportowcem i dlatego, że impreza ta jeszcze bardziej jednoczy młodzież całego świata, a tym samym przyczynia się do utrzymania pokoju.

NIEDZIELA SPORTOWA

WIEDEŃ: X Akademickie mistrzostwa świata.

KRYNICA: IV ogólnopolskie igrzyska harcerskie.

„PUCHAR MIAST“ W PŁYWANIU

Warszawa — Katowice I,
Wrocław — Poznań.
Szczecin — Kraków

II LIGA BOKSERSKA

Grupa II: Unia Mała Dąbrówka — Gwardia Poznań, Włókniarz Łódź — OWKS Kraków.

Grupa III: Ogniwo Bielsko — Gwardia Wrocław, Gwardia Kraków — OWKS Bydgoszcz, Stal Poznań — Kolej. Opole.

O WEJŚCIE DO II LIGI

Grupa I: Kolejarz Gdynia — Gwardia Gorzów, Gwardia Szczecinek — Kolejarz Szczecin.

Grupa II: KS Zamość — KS Łódź, Gwardia Białystok — Kolejarz Poznań, Ogniwo Kraków — Spójnia Olsztyn.

Grupa III: Stal Radom — Ogniwo Wrocław, Unia Piotrków — Gwardia Opole, Gwardia Bielsko — Budowlani Warszawa.

O AWANS DO LIGI KOSZYKOWEJ

WARSZAWA: Ogniwo Łódź — Budowl. Toruń, Ogniwo Wrocław — Kolejarz Gdańsk, Kolejarz Toruń — Spójnia Kraków.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE STOŁOWYM

Grupa I: Stal Siemianowice — Spójnia Tczew, Stal Wrocław — Kolejarz Szczec.

Grupa II: Unia Kruszwica — Stal Warszawa, Unia Szczecin — Unia Szczecinek.

Grupa III: Włókniarz Zielona Góra — Stal Poznań, Stal Tarnów — Ogniwo Wrocław.

Grupa IV: Budowlani Białystok — Gwardia Lublin, Kolejarz Warszawa — Spójnia Łódź.

Grupa V: Ogniwo Działdowo — Spójnia Bielsko, Włókniarz Łódź — AZS Lublin.

Grupa VI. Stal Mielec — Ogniwo Opole, Górnik Świętochłowice — Ogniwo Kraków.

Z BESKIDZKICH DNI

II RAJD NARCIARSKI - PTTK - 1953

III. MOJE NOZKI SOM ZE STALI

Zahamował zamaszystym wykrętasem, wbił kijki w śnieg i krzyknął na całą Przełęcz Nieledwiańską: „Hej! Moje nózki som ze stali“!

Odpowiedziałem mu uśmiechem tak szerokim, że chyba przez rozdarte od ucha do ucha usta dojrzał moje rozradowane serce. Wyczułem bowiem, że w tym jego okrzyku wyraża się nie tylko uciecha z własnej sprawności, z tego, że oto przed chwilą właśnie mógł pełnym szusem rysować zwiewny ślad na łagodnym stoku Wielkiej Zabawy, ale że w tym jego okrzyku mieści się również aluzja do wczorajszego wieczoru w Milówce. Wieczór to był w istocie pamiętny.

Kwatera nasza była cieplutka. Porozwieszaliśmy sznury i wykorzystaliśmy każdy centymetr nad piecem, aby przesuszyć wilgotną odzież i co tchu pobiegliśmy do miasta załatwić najpilniejsze sprawy, aby tylko nie spóźnić się na organizowaną specjalnie dla uczestników raidu wieczornicę. Zespół regionalny „Milówka“ znany jest dość szeroko i obiecywaliśmy sobie po jego występach dużo. To jednak, cośmy zobaczyli, przeszło nasze spodziewanie.

W małym miasteczku zakochani miłośnicy folkloru i pełna entuzjazmu młodzież uznała, że „najpiękniejsza na świecie jest nasza Milówka“. Zaczęła więc pieczołowicie odświeżać uroczy folklor, ożywiać niekne tradycje w stroju, tańcu i gadkach, aby pokazać przybyszom z dalekich nieraz stron całe bogactwo ludowej kultury. Te pyszne tańce, śwarne melodie, góralska kapela, te opowieści o czasach dawnych, o tradycjach walki z uciskiem, o zbójniku Jurku Proćpaku — wszystko to nas samych napawało prawdziwą dumą. Jesteśmy przecież jednej krwi, a nie znaliśmy się dotychczas. Potrzeba było raidu, by odkryć te skarby kultury, trzeba było raidu, aby w serdecznej owacji zamanifestować swe gorące uczucia miłości dla tego nowo poznanego zakątka Ojczyzny, zamanifestować zbratanie nizinnych przybyszów z fabryk, biur i roli z tymi gibkimi góralczykami, którzy mają nózki ze stali, z ich serdecznie nas przyjmującymi rodzicami, z ich krajem pięknym. Zaiste „tylko poznawszy swój kraj można najbardziej gorąco go kochać...“



Na skrzyżowaniu szlaków

Ale wróćmy do czarodziejstwa tego wieczoru. Najpierw więc imć pan nauczyciel Józef Szczotka, zakochany w folklorze widać człowiek, promotor tych pięknych widowisk regionalnych opowiedział nam ciekawą gadkę o dawnych czasach i Jurku Proćpaku. Postać tego zbójnika znana nam ze słyszenia, ale przecież teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że Juro zginął w Kamesznicy, tej Kamesznicy, przez którą niedawnośmy przeszli. Tak więc, wędrując można się uczyć dziejów przeszłości łatwych do pojęcia tym bardziej i tym bardziej interesujących, im bliższa jest arena wydarzeń. A potem wyszła muzyka góralska z kobzą, gęślami, basetlą, a za nią pary dorodnych góralicząt, dziewczęta w barwnych kieckach i chłopcy w lnianych koszulach zawiązanych pod lemcem czyli kołnierzem czerwoną wstążką. Na głowie trochę zawadiacki „strełak“, biodra ściągnięte pasem szerokim. Zaczęli wywodzić tańce i przyśpiewki pełne temperamentu. Sala huczała od oklasków. Ale już ściany zdawały się pękać wprost, kiedy gibkie góralczyki, ująwszy każdy swego poprzednika w biodrach, długim wężem zaczęły wić się po scenie w ciągłym przysiadzie, śmigając na boki kierpcami. Im oklaski były gorętsze, tym korowód taneczny nabierał większej ochoty i tańca nie kończył. Odniosłem wrażenie, że w tej właśnie chwili nastąpiła kulminacja wzajemnej serdeczności. Tamci jakby chcieli przez swój taniec powiedzieć: „To dla was, z serca“. Hucząca zaś oklaskami sala dziękowała i zapewniała o swoich najlepszych uczuciach. A potem, w następnym jeszcze tańcu, stanął taki malec, kapeluszem omiótł szeroko powietrze i tupnąwszy wykrzynął przyśpiewkę: „Moje nózki som ze stali!“



Józek Wandzel — dziecko raidu

Ach, jakże was, młodzi góralczycy z Milówki, wszyscy w tamtej chwili pokochali. Za waszą zamaszystość i buńczuczność, za wasz piękny popis, za wasze piękne serca, za wasze piękne stroje i tańce. Wszyscy dali temu wyraz przez usta reprezentującego uczestników raidu robotnika z Bielskiej Fabryki Armatur, przez usta nauczyciela z Technikum Mechanicznego w Zabrzu, który zachęcał młodzież do wstąpienia do jego uczelni, przez usta akademika z Gdańska, który malcom ofiarował oprócz serc naszych wszystkich również paczkę ze słodyczami i pamiątkowy album.

To było piękne przeżycie raidowe. Wszystko to stanęło mi żywo w myślach teraz i wówczas, kiedy stałem na Przełęczy Nieledwiańskiej. Popatrzyłem wtedy z szerokim uśmiechem na najmłodszego raidowca Józka Wandzla i wstudzając się trochę przed jego młodością, tylko w duchu zakrzyknąłem jak najgłośniej: „Moje nózki som ze stali!“ I poszedłem dalej po trasie etapu.

PAWEŁ DZIANISZ

MARZEC
1
NIEDZIELA

DZIS: *Albina, Antoniny*

JUTRO: *Lucjusza, Heleny ces.*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-?7, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Praktyczny pomysł



Godny pochwały jest pomysł prowadzącego kiosk nr 4 Spółdzielni Inwalidów „Pokój" przy Al. 1 Maja w pobliżu Polskiego Radia. Przed kioskiem umieszczono kosz na papiery po cukierkach, ciastkach itp. Pomysł ten jest bardzo pożyteczny, zwłaszcza że kiosk mieści się w centrum miasta.

A może i inne kioski zrobiłyby tak samo? Z pewnością miasto nasze przybrałoby bardziej estetyczny wygląd. (er)

Brawo, Wtelno



W gromadzie Wtelno założono zespół młodzieżowy, celem ożywienia życia kulturalno-oświatowego wsi. Zespół ten występuje również w Bydgoszczy. Ostatnie jego dwa występy w stolicy Pomorza powitano z żywym zainteresowaniem.

„To i owo" życzy zespołowi dalszych sukcesów a innym gromadom stawia Wtelno za wzór godny naśladowania. (am)

U progu wiosny

300 nowych izb mieszkalnych otrzyma wkrótce Koronowo

Zbliżająca się wiosna powołuje wszystko do życia. Budzi się też z zimowego snu prastare Koronowo. Już z początkiem marca rozpoczną się prace wiosenne nad doprowadzeniem do porządku zieleńców i parków miasta.

Szczególną opieką zostanie otoczony 100-morgowy park „Grabina" — cel licznych wycieczek w porze letniej. W bież. roku w parku zostanie założony jordanowski ogródek dziecięcy, zwiększona ilość ławek, oraz świeżo oczyszczone ścieżki, klomby i trawniki. Poza tym koronowskie zieleńce zostaną wzbogacone o 150 młodych drzewek i krzewów.

Mimo, że trwa jeszcze zima, prace murarskie w Koronowie nie ustały W styczniu wykończono trzy budynki mieszkalne i oddano do dyspozycji mieszkańców 24 izby, a dalszych 300 izb jest w bieżącym planie rocznym. Wyremontuje się również nienaprawiane dotąd ulice, ogólnej długości 4,5 km.

Przed wojną Koronowo było jednym z wielu prowincjonalnych, zacofanych miasteczek o jednej tylko szkole podstawowej. Obecnie posiada ono szkołę ogólnokształcącą i zawodową przemysłu metalowego, oraz dobrze wyposażone przedszkole. Biblioteka koronowska liczy przeszło 4 tysiące tomów, miasteczko jest często odwiedzane przez zespoły „Artosu" i prelegentów TWP.

Bardzo dobrze rozwija się w Koronowie sport. Kluby sportowe „Gwardia" i „Spójnia" posiadają własne boiska, przystań kajakową i liczny sprzęt.

Życie gospodarcze Koronowa jest niemniej ożywione. Styczniowa uchwała Rządu wniosła wiele zmian na lepsze. Sklepy miasteczka są obficie zaopatrzone. Dla ułatwienia okolicznym chłopom sprzedaży nadwyżek swych produktów mięsnych uruchomiono przy Pl. Zwycięstwa specjalny sklep rzeźnicki G. S., do którego rolnicy mogą nadwyżki te odstawiać. Z wyjątkiem dni bezmięsnych, w sklepie panuje ożywiony ruch. Tak samo dzieje się i w innych sklepach. Mankamenty zaopatrzeniowe zostały więc zlikwidowane. (Kry)

Paczki można wysyłać drogą lotniczą

Polskie Linie Lotnicze „LOT" przewożą stale przesyłki towarowe, które można nadawać w biurze „Orbisu". Każdy może dostarczyć paczkę dowolnej wielkości, tak samo jak na pocztę, lecz w opakowaniu znacznie lżejszym, gdyż transport lotniczy odbywa się bez wstrząsów. Przy tym odpada kłopot z wypisywaniem przekazu, bo wszelkie formalności załatwia obsługa przyjmująca przesyłki.

Opłaty za paczki wysyłane samolotem są takie same, jak przed dniem 3 stycznia br.

Każda paczka wysłana samolotem trafia do adresata tego samego dnia, w którym zostanie nadana.

PKP Bydgoszcz przoduje w oszczędzaniu

Ostatnio odbyła się w Bydgoszczy narada robocza przedstawicieli komitetów współdziałania z PKO przy zakładach pracy, administracji i rad zakładowych.

Na konferencji przeanalizowano wyniki pracy poszczególnych agencji w ostatnim kwartale ub. roku, stwierdzając poważne osiągnięcia wielu placówek.

Celem podniesienia poziomu tej pracy, wprowadzono współzawodnictwo pomiędzy agencjami woj. bydgoskiego. W czwartym kwartale przodujące pozycje zajęły: PKP — Poddyrekcja Bygdoszcz, PKP — Eksploatacja Bydgoszcz, Państw. Centrala Drzewna — Bydgoszcz, Państw. Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne — Włocławek, Zakłady T-8 — Bydgoszcz i UMK — Toruń.

Do najsłabszych agencji należą: Pom. Fabryka Taśm i Pasów — Bydgoszcz, Bydgoskie Fabryki Mebli I i II — Bydgoszcz oraz Bydg. Zakłady Przemysłu Odzieżowego A, B i C — Bydgoszcz.

Podnosząc kwalifikacje zawodowe załoga PKS zwiększa wydajność pracy

Pracownicy Państwowej Komunikacji Samochodowej Okręgu Bydgoskiego z okazji wręczenia ekspozyturze Inowrocław sztandaru przechodniego zdobytego w IV etapie współzawodnictwa pracy wysłali do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta depeszę z wyrazami przywiązania i czci.

W depeszy zapewniają Obywatela Prezesa Rady Ministrów że w myśl Jego słów: „Plan — to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm", będą walczyli o jeszcze lepsze wykonanie swych zadań w bież. roku.

Jednocześnie zobowiązują się dbać o stałe podnoszenie form współzawodnictwa pracy, i szerokie stosowanie metody inż. Kowalowa, o zlikwidowanie marnotrawstwa surowca, półfabrykatów i materiałów pomocniczych, o przestrzeganie zasad socjalistycznej dyscypliny pracy, o rytmiczność w pracy. Jednocześnie zapewnili, że stale podnosić będą swoje kwalifikacje zawodowe i poziom polityczny. (zu)

Poranki w kinach bydgoskich

Pomorzanin: Knock-Out (10) Zasadzka (12), **Polonia:** Wiosna w Sakenie (11), **Orzeł:** Dziś o wpół do jedenastej (12), **Wolność:** Kopciuszek (10 i 12), **Gryf:** Śluby kawalerskie (11), **Bałtyk:** Trzeci szturm (10 i 12), **Mir:** Cztery pokolenia (11).

Odpowiedzi Redakcji

O. Z. — Bydgoszcz. Niestety — w piśmie naszym nie posiadamy odpowiednich rubryk i dlatego nie wykorzystamy. (878)

Kurs sygnalizacji morskiej organizuje LM w Bydgoszczy

Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej w Bydgoszczy, w ramach masowego szkolenia żeglarskiego zorganizował kurs specjalności sygnalizacyjnej.

W programie tego kursu przewidziane jest wyszkolenie teoretyczne i praktyczne we wszystkich dziedzinach sygnalizacji, m. in. mors, semafor itp.

Pierwszy wykład odbędzie się 1. III. 53 r. (niedziela) o godz. 16-tej w świetlicy Ligi Morskiej w Bydgoszczy, ul. Pomorski 1a.

Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się do Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr 11.

Komunikaty

Chór „Dzwon" zawiadamia, że dzisiaj o godz. 16 odbędzie się w lokalu przy ul. Św. Trójcy 37 (Państw. Szkoły Techniczne) roczne walne zebranie koła śpiewu „Dzwon".

Miesięczne zebranie Grupy Hodowców Drobnego Inwentarza i Zwierząt Futerkowych przy ZSCh w Bydgoszczy odbędzie się we wtorek 3 marca 1953 r. o godz. 19 w szkole przy ul. Poniatowskiego.

Dnia 3. III. 1953 r. o godz. 17-tej odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Elektryków Polskich w sali NOT, Wyzwolenia 5.

Na fali dnia

Powszechne szczepienia ochronne

W dniu 1 marca br. rozpoczynają się w całym kraju, w miastach i we wsiach masowe szczepienia ochronne dorosłych i dzieci przeciwko chorobom zakaźnym.

Oprócz obowiązkowych szczepień przeciwko durowi, ospie i błonicy, przeprowadzane będą w roku bieżącym także szczepienia dzieoi przeciw kokluszowi. Dla zapewnienia szybkiego i sprawnego przeprowadzenia szczepień, zorganizowane zostały specjalne kolumny ruchome, które docierać będą do większych zakładów pracy, nie posiadających własnego lekarza oraz do większych osiedli i bloków mieszkalnych.

Szczepienia w rb. przeprowadzane będą we wszystkich placówkach służby zdrowia: w stacjach sanitarno-epidemiologicznych, ośrodkach zdrowia, ambulatoriach, przychodniach lekarskich itp.

W zakładach pracy, które posiadają własne placówki zdrowotne, szczepienia przeprowadzać będzie miejscowy personel lekarski. Podobnie akcja ta przebiegać będzie w szkołach. Na wieś wyjadą specjalne ekipy sanitarno-lekarskie zorganizowane przez wydziały zdrowia właściwych rad narodowych.

Personel pomocniczy, który dopomagać będzie lekarzom w dokonywaniu zabiegów, został odpowiednio przeszkolony. Wydziały zdrowia rad narodowych wyznaczyły już także lekarzy, którzy czuwać będą nad całokształtem tegorocznej akcji zapobiegawczej przeciwko chorobom zakaźnym.

Dziś gra Henryk Sztompka

Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 19 wystąpi w Pomorskim Domu Sztuki znakomity pianista — Henryk Sztompka. W programie recitalu, którego organizatorem jest „Artos", znajdują się utwory Fryderyka Chopina.

Piłkarze bydgoskiej »Gwardii« przygotowują się do sezonu

Za dwa tygodnie wyjdą na murawy stadionów całej Polski drużyny piłkarskie I, II ligi oraz lig międzywojewódzkich. Zwolennicy sportu na Pomorzu już od kilku lat oczekują, by któraś z drużyn zakwalifikowała się do ekstraklasy piłkarskiej. Niestety również i w tym roku nie będziemy mogli oglądać na Pomorzu żadnego meczu mistrzowskiego w I lidze. Idealne szanse na awans do I ligi zaprzepaścił w roku ub. bydgoski OWKS.

W tym roku po zreorganizowaniu systemu rozgrywek do II ligi zakwalifikowały się dwie bydgoskie drużyny Gwardia i OWKS, natomiast Kolejarz Bydgoszcz i Toruń grać będą w gdańskiej lidze międzywojewódzkiej.

Jak wygląda stan przygotowań zespołów bydgoskich do zbliżającego się sezonu?

Rozpocznijmy od Gwardii.

Treningi prowadzi znany b. piłkarz krakowskiej „Wisły" (obecnie Gwardia) Józef Kotlarczyk. Starsi kibice piłkarstwa pamiętają zapewne nazwisko 35-krotnego reprezentanta Polski. W reprezentacyjnej jedenastce grał on aż na 7 pozycjach.

— Od kiedy zaczęliście trenować? pytamy trenera Kotlarczyka.

— Treningi rozpoczęliśmy 6 stycznia. ćwicząc regularnie 4 razy w tygodniu. Raz w tygodniu trenowaliśmy na świeżym powietrzu. Na każdej zimowej zaprawie obecnych było ponad 20 piłkarzy, którzy trenowali naprawdę sumiennie.

— Jacy zawodnicy zasłużyli na szczególne wyróżnienie?

— Sumiennością i pilnością w treningach wyróżnili się bramkarz Grochowina, ponadto Ceglarski, Murzyn, Klimowicz, Przybylski i Szczepański. Mało trenowali natomiast J. Brzeski, Wiśniewski i bracia Norkowscy zaabsorbowani całkowicie hokejem na lodzie.

— W jakim zestawieniu wystąpi Gwardia na boisku?

— Skład naszej drużyny kontynuuje nasz rozmówca — niewiele różnić się będzie od zeszłorocznego. Niemniej zostanie on wzmocniony czterema nowopozyskanymi zawodnikami: Norkowskim II z toruńskiego Kolejarza, byłymi zawodnikami OWKS Bydgoszcz: Banachem i obrońcą Murzynem oraz Piątkiem z Gwardii Szczecin. Przypuszczalny więc skład przedstawiać się będzie następująco:

w bramce Burchardt i Grochowina, w obronie: Dziadek, Klimowicz i Murzyn, w pomocy Szczepański, Banach i Piskorz, w napadzie: J. Brzeski Przybylski, bracia Norkowscy, Wiśniewski, Rybicki, Ceglarski i Piątek.

Piłkarze Gwardii Bydgoszcz znajdują się od 14 bm. na specjalnym obozie kondycyjno-przygotowawczym w Jeleniej Górze. Obóz zorganizowany został przez Zarząd Główny ZS Gwardia. Oprócz bydgoszczan znajdują się na nim drużyny Gwardii Warszawa, Krakowa, Lublina i Kielc.

W pierwszym meczu gwardziści spotkaja się 15 marca w Bydgoszczy z silną drużyną Górnika Bytom. W zespole śląskim gra trzech członków drużyny olimpijskiej, Sobek i Banisz.

Sądzimy, że piłkarze Gwardii Bydgoszcz nie zawiodą nadziei pokładanych w nich przez licznych zwolenników.

Na pożegnanie piłkarzom Gwardii życzymy więc uzyskania dobrych wyników w bieżącym sezonie. (S)

Co? Gdzie? Kiedy?

Teatr

ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Kto zawinił (16 i 19).
Poniedziałek: Kto zawinił (19).

Kina

NIEDZIELA
Pomorzanin: Bohaterowie i bohaterki (14, 15.45, 18 i 20.15).
Polonia: Skandal w Clochemerle (15, 17 i 19).
Orzeł: Chłopcy znad Kranichsee (15, 17 i 19).
Wolność: Dokumenty zdrady (14.45, 16, 17.15, 18.30 i 19.45).
Gryf: Tragiczny pościg (15, 17 i 19).
Bałtyk: Awantura na wsi (15, 17 i 19).
Mir: Ditta (17 i 19).
Rozmaitości: Dokumenty zdrady (od g. 16—23).
Fotoplastikon: Praha. Czynny w dni powszednie (godz. 16—20) oraz w niedziele i święta (14—21).

PONIEDZIAŁEK
Pomorzanin: Cud w Mediolanie (15.45, 18 i 20.15).
Polonia: Noc wigilijna (17 i 19).
Orzeł: Chłopcy znad Kranichsee (17 i 19).
Wolność: Dokumenty zdrady (16, 17.15, 18.30 i 19.45)
Gryf: Tragiczny pościg (17 i 19).
Bałtyk: Sekretarz Rejkomu (17 i 19).
Mir: Ditta (17 i 19).
Rozmaitości: Dokumenty zdrady (od g. 16—23).

Dyżury

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: apteka nr 16 Dworcowa 42 (tel. 24-66) oraz apteka nr 12 Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).
Dyżur lekarzy-dentystów.
W niedzielę lekarz-dent J. Rajkowska Al. 1 Maja 51 godz. 10—12.

Wystawy

Pomorski Dom Sztuki: Pokaz sztuki ludowej, w dni powszednie od godz 10 do 13 oraz od 16 do 18 (w dni poświąteczne nieczynny), w niedziele i święta bez przerwy od godz. 10 do 16.
Muzeum im. Wyczółkowskiego: Zbiory stałe (codz. godz. 10—16, w środy godz. 12 — 19, w niedziele godz. 10—14). W dni poświąteczne nieczynne.
„Realizm mieszczański w malarstwie polskim XIX w."

Radio

BYDGOSZCZ — TORUŃ PROGRAM LOKALNY
Niedziela, 1 marca
12.15 Poranek Symfoniczny w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej PR pod dyr. A. Rezlera Solista—Leon Tejkowski — flet, 13.15 „Matejko i Riepin" w opr. Mariana Turwida, 14.10 Reportaż wiejski 14.25 „Kącik rolnika", 14.35 „Żądło mikrofonu", 14.55 Radiowa kronika tygodnia, 16.15 „Rozmowa z korespondentami", 16.30 Melodie rozrywkowe gra Grzegorz Kardaś, 16.45 Audycja literacka, 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.
Poniedziałek, 2 marca
16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.30 Wiadomości sportowe, 16.35 Ludowe melodie do tańca gra zespół harmonistów T. Wesołowskiego, 17.30 Reportaż słuchowiskowy pt. „Będzie zdrów jak rydz", —w opr. Heleny Królikowskiej, 17.45 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej PR pod dyr. A. Rezlera i Waleriana Pawłowskiego z udz. K. Czekotowskiego — baryton oraz żeńskiego sekstetu wokalnego pod kier. Edmunda Lubiatowskiego.

Papier mały gazet rot mat. kl VII. 50 g 126 cm. E-IV-10555

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20 Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29 Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej.

Trwa wielki sezon...

Głęboki śnieg spadł w olbrzymie lasy i człowiek idący na łyżach wykorzystuje to umiejętnie. Nie on jeden — tysiące myśliwych weszło w tajgę. Na Dalekim Wschodzie trwa wielki sezon. Od Ussuryjskiej tajgi do przylądka Dieżniewa na Czukotce, w tajgach i tundrach kraju przyamurskiego, przymorskiego Kamczatki i Czukotki — padają strzały. Zorganizowani w gospodarstwach łowieckich myśliwi — cieszą się bogatą zdobyczą. Wypoczywając przy leśnych ogniskach — wspominają przygody dnia: spotkania z grubym zwierzem, udany połów soboli dzięki tzw. „kapkanom" — czyli pułapkom zastawianym na tropach soboli. Gwarzą więc myśliwi przy ognisku w tajdze a księżyc przesuwa się czerwonym cieniem w kolumnadzie cedrów i świerków. Ten wypoczynek przy ogniu skończy się szybko i gdy zalśni poranny śnieg — padną pierwsze strzały w Ussuryjskiej tajdze...

Ten olbrzymi rejon jest najlepszym dostawcą futer w ZSRR. Zorganizowano tu prawidłowe, rozplanowane nawet w szczegółach hodowlanych — gospodarstwo myśliwskie. Urodzeni tu, świetnie zahartowani w trudach podróży myśliwskich ludzie — dzielnie wykonują powierzone zadania. Muszą to być wybitni tropiciele, strzelcy obdarzeni zimną krwią i odwagą. Polują przecież na tygrysy, niedźwiedzie, rysie, wydry, łosie i nawet foki (w kraju przymorskim). Nie brak soboli i gronostai.

Oto co pisze korespondent „Trudu" z Chabarowska: „Myśliwi gospodarstwa Komandor rozpoczęli już odłów niebieskiego lisa, a myśliwi rejonu nanajskiego — zaledwie w ciągu jednego tygodnia ubili 12 niedźwiedzi."

W Czukotce — jak donosi „Ogoniok" — kinooperator Wiaczesław Gulin zetknął się z niezwykłym okazem. Był to „kałan" — rzadka wydra morska — długości około 2 metrów. Z dwóch skórek „kałana" powstaje futro damskie.

Można bez końca opisywać sukcesy myśliwych tego kraju. Kochają oni tajgę i kończąc jeden sezon — czekają drugiego. Szczęśliwi są na szlakach łowieckich, w namiotach i przy ogniskach — gdy w Ussuryjskiej tajdze niebiesko palą się gwiazdy.

(kam)



Niepoprawne koźlątko

(Baśń mongolska)

NA łące pasł się kozioł i małe koźlątko. Kiedy zjedli całą trawę kozioł powiedział:

„Ty tutaj sobie poczekaj a ja pójdę poszukać lepszego pastwiska. Na szyi uwiążę ci dzwoneczek. Jeżeli będziesz w niebezpieczeństwie to zadzwoń!" Kozioł zawiesił koźlątku na szyi dzwoneczek, taki jaki mają krowy, pożegnał je i odszedł.

Nie uszedł daleko a już usłyszał dźwięk dzwoneczka. Przeraził się, że koźlątko napadły wilki, więc szybko wrócił na łąkę. Przybiegł ale wilków nigdzie nie było.

„Co sie stało? " — zapytał przestraszony kozioł, „czy wołałeś o pomoc?"

„Mucha mi siadła na nodze. Odpędź ją!" odpowiedziało koźlątko.

Kozioł skarcił je i odszedł.

„Nie dzwoń, jeśli nie grozi ci żadne



niebezpieczeństwo!" powiedział mu przed rozstaniem.

Nie doszedł jednak do parowu a znowu odezwał się dzwoneczek. Kozioł wrócił do koźlątka i rozgniewał się:

„Co sie stało?" zapytał.

„Wpadło mi coś do oka", opowiedziało koźlątko, „wyjmij mi!"

Kozioł wytarł mu oko i rzekł: „Idę wreszcie, ale z powodu byle głupstwa nie dzwoń!"

Zaledwie zaszedł na pobliski wzgórek, usłyszał znowu głos dzwonka.

„Wrócić się czy nie wrócić?" pomyślał kozioł. Ale w te pędy ruszył z pomocą. Przybiegł i widzi, że koźlątko spokojnie stoi i poskubuje zeszłoroczna trawę.

„Cóż znowu ci sie stało?" zapytał. „Zadzwoniłeś z powodu innej błahostki?"

„Zdźbła suchej trawy przyczepiły mi się do futerka, odczep je!" rzekło koźlątko.

Kozioł rozgniewał się „Odczep je sobie sam! Nie waż mi się jeszcze raz alarmować mnie takimi głupstwami!"

Długo, długo chodził szukając dobrego pastwiska. Przystanął wreszcie i położył się, ażeby odpocząć. Przymknął oczy, gdy wtem usłyszał dzwoneczek. „Z pewnością dzwoni znowu z powodu jakiejś drobnostki" mruknął do siebie kozioł i zasnął.

Kiedy odpoczął, wrócił na łąkę. Zamiast koźlątka ujrzał tylko kupkę kości ogryzionych przez wilki.

„Ach, samo sobie winne", smutnie westchnął kozioł, podnosząc rogami leżący na ziemi dzwoneczek.

Opracował J. N.

MAŁY FELIETON

Pogromczyni ekspedientek

Do sklepu MHD weszła zamaszystym krokiem pani Otylia Ptyś, wzrostu nijakiego a płci żeńskiej. Bojowo zlustrowała półki z towarem i dwie wyprężone, jak struna, ekspedientki.

— Czym możemy służyć? — zapytały uprzejmie wspomniane istoty,

Pani Otylia podejrzliwie zerknęła na towar i na zapytujące ją ekspedientki i gromko rozkazała:

— Dwie szklaneczki musztardy.

— Proszę bardzo. — I szklaneczki ustawiono przed klientką, która, przyjrzawszy się im, z pretensją w głosie odezwała się:

— Dlaczego ta musztarda ma kolor brązowy? Proszę wymienić mi na szklanki o kolorze musztardowym. Nie mogę przecież kupować podejrzanych towarów!

— Już wymieniamy.

Na ladzie znalazły się wyszukane dwie szklaneczki musztardy musztardowego koloru.

— A teraz proszę dwie bułeczki, pół kilo soli, sześć pudełek zapałek i proszek do pieczenia ciasta.

Ekspedientki rozbiegły się na wszystkie strony sklepu i w 5 minutach żądany towar leżał przed klientka. Otylia Ptyś niedowierzająco macała każdy towar, wąchała, gniotła, poddawała krytycznej ocenie.

— Te bułki to chyba widziały potop i arkę Noego! Niech pani patrzy jakie twarde z wierzchu. Sól... (posmakowała, wkładając obśliniony palec do torby). I to ma być sól? Przecież to za gorzkie, moje panny! Sody jakiejś dosypano. Zapałki? Przecież to tandeta nie zapałki! Mają siarkę do pocierania tylko z jednej strony. Dawniej tak człowieka nie oszukiwali. I w dodatku nie wiadomo ile zapałek brakuje w pudełku. No a wreszcie proszek do pieczenia dała mi pani nie tej marki, co zawsze biorę!

Ekspedientki zaczęły z uśmiechem uprzejmie wyjaśniać.

— Nie jest, proszę pani, tak źle. Bułeczki są świeże ale zimne i dla



tego skórka jest chrupiąca. Sól taka jak zawsze, zapałki najzwyczajniejsze w świecie. Ilość w środku napewno się zgadza, a proszku do pieczenia o poprzedniej nazwie nie ma już, bo nazwa fabryki została zmieniona.

— Co, zmieniona? — zaperzyła się pani Otylia. — To znaczy, że produkuje się tandetę i lichotę. Taki towar możecie sobie panny same konsumować, ale nie ja osoba z dobrego domu... I w ogóle, co za uśmieszki na twarzy, hę??? Proszę podać książkę zażaleń.

— Ależ, proszę pani, my nic. My tylko tak się uśmiechamy, a broń Boże, nie śmiejemy się.

—Nie śmiejemy, się he! Książkę zażaleń dawaj panna!

Ekspedientki nie tracąc cierpliwości uprzejmie rzekły: „Proszę bardzo" i przyniosły książkę. Pani Otylia wpisała do niej długi traktat o nieuprzejmości obsługujących po czym triumfalnie, zostawiwszy towar niezakupiony i książkę na ladzie, wyszła, trzasnąwszy drzwiami.

*

Zaprawdę szkoda, że nie wynaleziono dotychczas także prywatnych książek życzeń i zażaleń, w których personel „emhadziaków" mógłby wpisywać dedykacje klientom. W wypadku pań podobnych do Otylii Ptyś, miałby słuszne prawo w książce życzeń i zażaleń, wpisać dosadnie jedno krótkie życzenie: „Skręć babo kark"!

NIK

Anegdota

WIELKA SZKODA

W Paryżu krążyły pogłoski, rozsiewane przez wrogów Woltera, że jedna z jego tragedii nie wyszła spod jego pióra.

— Bardzo bym się z tego cieszył — powiedział, usłyszawszy o tym, pewien miłośnik literatury.

— Dlaczego?

— Gdyż mielibyśmy oprócz Woltera, jeszcze jednego rzetelnego pisarza i myśliciela.

Protest Lipy

Szanowny Panie Redaktorze!
Zanoszę ostry protest i śmiem
prosić, by Pan zamieścił może
go dziś w poczytnym swoim piśmie.

Tylko niech Pan się nie wypiera,
że miejsca u Was na to nie ma,
że brak papieru et caetera,
że sprawa błaha i nie temat.

Zaraz swą sprawę tu wyłożę,
niepłonną żywiąc też nadzieję,
że w sprawie tej mi Pan pomoże
i nikt nas za to nie wyśmieje.

Gdy z dystrybucją jest ambaras,
gdy gdzieś z produkcją jakaś wsypa,
gdy ktoś, coś sknoci — wszyscy zaraz
na cały głos wołają: LIPA!

Czemu nie brzoza, lub topola,
jodła, lub sosna, albo grusza,
czemu nie wierzba? Jeśli wola
czemu osiki nikt nie rusza?

Czy me zasługi nie są znane?..
Czyj zapach w lecie zachwyt budzi?
Od czego lipiec czerpie miano?
Kto kwiatem swym kuruje ludzi?

Kogo poeta w wierszu sławi?
Kto swą zielenią krasi miasta?
Kto w cieniu lip się w lecie bawi?
Kto.. ale dość już tego. Basta!

Otóż w imieniu lip na polach,
w ogrodach, parkach, na wsi,
w mieście
żądam, by ludzka ta swawola
od dziś skończyła się nareszcie!

Kończąc, kłaniam się zamaszyście
i myślę chyba jednak, że nie
zapomni Pan o moim liście

Lipa

z drewnianym pozdrowieniem.

PS. Przepraszam, że na listkach
piszę gałązką list ten i nie
piórem, lecz pewnie maszynistka
przepisze Wam go na maszynie.

ERES

Uśmiechnij się

Hypnotyzer w Cyrku nr 6 prosi jednego z widzów na arenę i oświadcza publiczności: „A teraz uczynię, że ten oto pan o wszystkim zapomni".

Z galerii zrywa się jakiś jegomość, który zdenerwowany krzyczy: „Na wszystkie świętości! Wstrzymaj pan się! On mi jest winien 550 złotych". (n)

Notatnik filmowy

„Chłopcy znad Kranichsee"

Nie ulega wątpliwości, że w pośród nowych, demokratycznych kinematografii Niemiecka Republika Demokratyczna zajmuje dzisiaj pierwsze miejsce tak pod względem ilości, jak tematyki i jakości



filmów. Podczas gdy w przodującej do niedawna Czechosłowacji zaznacza się pewien niedowład scenariuszy charakteryzujący także kinematografię polską i węgierską — z NRD przybywają coraz to nowe filmy poruszające nowe, interesujące zagadnienia. Nie wszystkie te filmy są wielkimi dziełami i nie wszystkie mogą służyć za wzór, ale dobre jest to, że scenarzyści i realizatorzy niemieccy nie tracą ducha i uczą się na popełnianych błędach.

„Chłopcy znad Kranichsee" to film II klasy, któremu daleko do tak doskonałych osiągnięć jak z jednej strony „Poddany" a z drugiej np. „Nasz chleb powszedni" — niemniej film, który ogląda się z zaciekawieniem i pożytkiem.

Fabuła jest prosta. Do małego miasteczka w NRD przybywa młody „świeżo upieczony" nauczyciel pełen zapału, inicjatywy i zrozumienia młodzieży, — których to cech brak jego rutynowanemu koledze. Wkrótce rozpoczyna się ostra walka pomiędzy „starym" a „nowym". Młody Heider stara się zbliżyć dzieci powierzone jego opiece do zagadnień życiowych. Drogą do tego ma być ogródek szkolny i przyszkolne warsztaty, w których dzieci uczą się inicjatywy, pokonywania trudności i przede wszystkim solidarności. Stary nauczyciel staje się mimowolnie narzędziem w rękach grupy wsteczników, którzy są zgorszeni rewolucyjnymi metodami nauczania i czyhają na to, aby się Heiderowi powinęła noga.

Grupa chłopców bez zezwolenia Heidera udaje się na wyprawę po młode jastrzębie. Jeden z nich spada z drzewa i przez pewien czas grozi mu śmierć. Natychmiast strona przeciwna organizuje nagonkę na Heidera — ale młodzież staje po stronie nauczyciela, którego poznała i pokochała. Charakterystyczne jest także to, że stary nauczyciel daje się przekonać do nowych metod nauczania. Nastąpiło przełamanie nie tylko rutyny ale i wstecznych poglądów. Wiadomo, że reprezentowana na filmie szkoła a wraz z nią cała wieś pójdą ku lepszemu jutru.

O ile główna akcja została przedstawiona w sposób przekonywający — wykazując zresztą niejedno podobieństwo do „Wagarów" — wyświetlanego u nas francuskiego filmu na podobny temat — o tyle prywatne perypetie Heidera i jego narzeczeństwo z siostrą jednego z uczniów — mniej są przekonywające. Od pierwszej chwili, gdy młoda dziewczyna omal-że rozjeżdża nauczyciela niezbyt umiejętnie prowadząc traktor — wiemy, że tak nawiązana akcja skończy się ślubem.

Młodzi bohaterowie filmu grają z przekonaniem. G. Moller jako Heider jest tak przekonywający jak to z tekstu scenariusza wynika. Nie potrafił on pogłębić swej roli i zbliżyć się do wychowanków wyzbywając się deklaratywności. Starsza obsada filmu z E. v. Wintersteinem, M. Delschaft i T. Vogelerem na czele — mimo epizodów — stworzyła ciekawe postacie.

Reżyseria Artura Pohla poprawna — tempo dobre.

L. Bukowiecki

Drobiazgi filmowe

SCENARIUSZ IGORA NEWERLY GOTÓW

Niebawem rozpoczną się prace nad realizacją nowego polskiego filmu pt. „Pamiątka z celulozy", opartego na powieści Igora Newerly. Scenariusz napisał wspólnie z autorem książki reżyser Jerzy Kawalerowicz. „Pamiątka z celulozy" będzie obrazem w dwóch seriach. (n)

NONSENSOWNY FILM O ANDERSENIE

Amerykanie nakręcili ostatnio film o życiu wielkiego bajkopisarza duńskiego H. C. Andersena. Jest to jeszcze jeden dowód produkowanej w Hollywood bzdury. Nie dość, że Andersen jest w filmie nałogowym alkoholikiem, ale na ulicach Kopenhagi spacerują duńscy chłopi w... węgierskich strojach ludowych a środkiem lokomocji są... muły. (n)

I FESTIWAL FILMÓW RUMUŃSKICH

Od dnia 7—13 marca w większych miastach Polski odbędzie się I Festiwal Filmów Rumuńskich, w czasie którego będziemy mogli się zapoznać z dorobkiem bratniej kinematografii rumuńskiej. Poza oglądanymi dotychczas filmami „Życie zwycięża", „Rozśpiewana dolina" i „W naszej wsi" zobaczymy także dwa nowe filmy fabularne. Będzie to „Noc niespodzianek", adaptacja komedii teatralnej Ion Caragiale, oraz „Mitria Kokor", dzieje wsi rumuńskiej. (n)

Stuletnia kolej

Gdy na Kongresie Wiedeńskim położono kres małemu Księstwu Warszawskiemu, opanowała zawiedziony w nadziejach ,ponownie rozdzielony na trzy dzielnice naród polski, ciężka apatia.

Zamknięcie granic, całkowite unieruchomienie wymiany towarowej z innymi dzielnicami, krzywdzące rzemiosło zarządzenia celne, zlikwidowały resztę dawnego handlu polskiego. Zubożałe, wyczerpane przez wojny państwo pruskie, dźwigające się powoli z szkód okupacji napoleońskiej nie było gospodarczo przygotowane do objęcia zawładniętej ziemi, do przejęcia przerwanego handlu polskiego. Słabo organizujący się handel zagraniczny Prus, zły stan dróg całego kraju, podważyły resztę zbytu wyrobów rzemiosła i przemysłu w Poznańskim i na Pomorzu.

Opustoszały warsztaty, zubożała wieś. Ziemia taniała, hektar najlepszego gruntu nadnoteckiego, nabyć można było za 48 talarów. W małych miasteczkach, żyjących z sprzedaży wyrobów przemysłu chałupniczego, zapanowała bieda. W dodatku system ucisku dworu berlińskiego w stosunku do Polaków wzmagał się z roku na rok. W zaborze pruskim lud polski głośno skarżył się na krzywdy.

W obawie przed otwartą rewolucja, postanowił rząd pruski przez uprzemysłowienie nowo zdobytych ziem oraz ich komunikacyjne połączenie z stolica i resztą kraju, zaradzić bezrobociu, dać zatrudnienie robotnikowi polskiemu. Powołana do życia w 1846 r. „Dyrekcja Budowy Wschodniej Kolei", zgodnie z uchwałami rządu, podjęła natychmiast prace przygotowawcze, dzieląc roboty na odcinki Krzyż — Bydgoszcz — Tczew — Królewiec.

Nieprzewidziane dalsze debaty w rządzie nad kierunkami budowy, odwlekały ponownie pełnomocnictwa dla inżynierów powodując zwłokę prac w terenie. Dopiero rewolucja marcowa w Berlinie zmusiła rząd pruski do podjęcia natychmiastowych decyzji. Na budowę kolei wschodniej [illegible] pożyczkę w wysokości [illegible] milionów talarów a inżynierom [illegible] na wszystkich odcinkach, przyjmując każdego zgłaszającego się robotnika. Główną Dyrekcję Budowy, przeniesiono z Berlina do Bydgoszczy.

Pierwszy odcinek Krzyż — Bydgoszcz oddano do użytku przedwcześnie, przekraczając jednak budżet budowy sporo. Samo założenie dworca bydgoskiego wraz z budynkami, kosztowało przeszło 250 tysięcy talarów. W lipcu 1851 roku, zawitały do Bydgoszczy dwa pierwsze parowozy, imieniem „Brda" i „Czarna Woda". Tłumy zebranych obywateli, były świadkami tego widowiska.

Już w następnym roku 1852 ukończono odcinek Bydgoszcz—Tczew—Gdańsk i uruchomiono centralne warsztaty taboru w Bydgoszczy. Całą linię od Krzyża do Królewca z wyjątkiem odcinka Tczew—Malbork, oddano do użytku pasażerom w roku 1853.

Leon Różdżyński

